er 120. Kraków 25 Maja — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

[Miejs]cowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
[Pocz]tą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk*, *Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 maja.

Zdania w przemówieniach poniedziałkowych obu prezesów Rady państwa zawarte, o których mówiliśmy wczoraj, otrzymały potwierdzenie w mowie tronowej, ale nie bezwzględne.

Mowa jest konstytucyjną, lecz oświadcza, że przywrócenie urządzeń konstytucyjnych zawisło nie od samego tylko systematu parlamentarnego, ani też od samej konstytucyi lutowej, lecz od zaprowadzenia zgodności między dawniejszem prawem konstytucyjnem królestwa węgierskiego a ustawami zasadniczemi zawartemi w dyplomie październikowym i patentach lutowych.

W oświadczeniu tem bardzo stanowczem mowy tronowej widzimy prawdziwy krok na konstytucyjnej drodze. W pogodzeniu bowiem dyplomu październikowego z patentami lutowemi, leżała za ministerstwa p. Schmerlinga cała kwestya konstytucyjna w monarchii. Zgoda ta nie przyszła do skutku, bo w dyplomie była w zawiązku sprawa węgierska, której patenta nie uznawały. Skoro więc sprawa ta się rozwinęła i zyskała uznanie, zmiana patentów czyli konstytucyi lutowej stała się konieczną.

Nowy zatem porządek rzeczy zapowiada mowa tronowa, który otaczając konstytucyjne prawa i swobody węgierskie nowemi i niezachwianemi rękojmiami, w koniecznem następstwie, również i dla innych królestw i krajów bezpieczeństwo za sobą pociąga. Z prawdziwą pociechą zwracamy uwagę na wyrażenie „dla innych królestw i krajów," nie zaś: d l a d r u g i e j p o ł o w y m o n a r c h i i. A wyrażenie to nabiera tem większej wagi zapewnieniem, jakie czytamy dalej, że w nowym porządku rzeczy nie przewodniczyła myśl ścieśnienia poszczególnych krajów i królestw w służących im prawach, ale przeciwnie, że mu towarzyszy zamiar rozszerzenia ich autonomii, która życzeniom ich odpowiada, a której udzielić można bez narażenia ogółu monarchii.

Zapisujemy tu te ważne skazówki w przyszłym kierunku obecnego systematu, jakkolwiek osłabione się zdają orzeczeniem, że urzeczywistnienie ich zależy od utrwalenia ustaw zasadniczych dyplomu październikowego i patentów lutowych. Wszakże gdy takowe uledz muszą zmianie, od tej zmiany i jej doniosłości zawisła w końcu organizacya krajów niewęgierskich. Zmiany zaś tej wymaga sprawa węgierska; tak więc z całej osnowy mowy tronowej wypada, że ta sprawa jest główną, że od jej obrotu i ukończenia zależy nie tylko kwestya konstytucyjna ale i ogólne przeobrażenie monarchii.

Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej.

(Ciąg dalszy.)

VIII T y t u ł. — §§ 107—110.

Zdrada Państwa, zbrodnia przeciw zbrojnej sile Państwa i zbrodnia przeciw prawu narodów.

a) Zdrada Państwa. Już w poprzedzającym tytule była mowa, że § 58 dotychczasowej ustawy rozkawałkowany został, a tu nadmieniam, że część tego § 58 lit. *c*, z wyjątkiem podniecania wojny domowej, tudzież I artykuł noweli karnej z d. 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. Pr. P. otrzymały w projekcie nowej ustawy karnej, zgodnie z pojmowaniem nauki, nazwę *zdrady państwa*.

Prócz tych części z dotychczasowej ustawy przekazanych, do zdrady Państwa należy jeszcze gwałtowna zmiana ustawnego następstwa tronu, lub układu jednego z krajów Państwa i poddanie Państwa pod obce panowanie, przy czem jak i przy zbrodni zdrady głównej już czynności przygotowawcze czyn dokonany stanowią.

Dotychczasowy wzgląd na były związek Rzeszy niemieckiej, na zasadzie pokoju dnia 23 sierpnia 1866 zawartego i polityczne stanowisko Austryi zmieniającego, zupełnie pominiętym został.

Kara na tę zbrodnię zagrożona, jest wyłącznie *więzienie* (a zatem kara nie hańbiąca), która albo na całe życie, albo od 12—20, albo od 8—12 lat, według uznania winy każdego z działających wymierzoną być może.

b) Zbrodnia przeciw zbrojnej sile Państwa. Kto się tej zbrodni winnym staje, ma być według istniejących przepisów przez *sądy wojskowe* badany i karany.

Przez powołanie się na istniejące przepisy, mamy tu oczywiście do czynienia z wojskową ustawą karną z 15go stycznia 1855 r., a mianowicie z §§ 304—331 tejże ustawy.

Poddanie osób stanu cywilnego pod sądy wojskowe, żadną miarą usprawiedliwić się nie da.

Podzielam więc w zupełności zdanie referenta Dra Hyego, który w komisyi ministeryalnej nawet z natarczywością bronił zasady naukowej, według której *nikogo swemu właściwemu sędziemu usunąć nie można.*

Każdy obywatel Państwa osiągnął zresztą prawo być osądzonym, według ustaw dla swego stanu istniejących, a ponieważ mu te ustawy większej rękojmi bezpieczeństwa osobistego dostarczają, według nich przeto sądzony być winien.

Nie można tu zarzucić, że postępowanie sądowo karne wojskowe, nie przywiązane do pewnych formalności, prędzej śledztwa kończy, i z tego powodu przy czynach karygodnych przeciw sile zbrojnej popełnionych na pierwszeństwo zasługuje.

Formalności w postępowaniu karnem są właśnie rękojmią bezpieczeństwa, — nie chcę tu wprawdzie przyznać wielkiej zalety obowiązującej procedurze karnej — ale zawsze większą ona ma zaletę, niż procedura jeszcze przez Maryą Teresę w r. 1768 wydana i dotychczas sądy wojskowe obowiązująca.

Cały skład sądu wojennego (Kriegsrecht *), przy bezstronnem zapatrywaniu się, jest tylko czczą formalnością — bo sędziowie zebrani od szeregowca począwszy, aż do prezydującego i rangą od audytora starszego oficera *prawie nigdy* nie różnią się od zdania audytora, jako referenta, w którego rękach przeto, jako jedynego właściwego sędziego los człowieka spoczywa.

Dodawszy do tego jeszcze, że *formalna obrona* i po ukończeniu śledztwa nie jest dozwoloną, sądzę, że zgodzić się można ze zdaniem referenta, że ta procedura już jest jedyną tylko w całej Europie.

Jakąkolwiekby zresztą była procedura przy sądach wojskowych, podsądność osób cywilnych usprawiedliwioną być nie może, bo pominąwszy już wyż wymienione zdanie przez naukę postawione, to prócz tego powołanie sądów wojskowych do sądzenia osób cywilnych jest z góry objawionem niezaufaniem sądom cywilnym.

Nie tylko, że się z projektem ustawy na powołanie sądów wojskowych tylko do osądzenia czynów karygodnych przeciw sile zbrojnej przez osoby stanu cywilnego popełnione nie zgadzam, ale ośmielam się zarazem wypowiedzieć zdanie, że w czasie pokoju sądy wojskowe zupełnie są zbyteczne.

Każdy żołnierz jest oraz obywatelem Państwa, a wykroczywszy przeciw ustawom, niech odpowiada przed sądem dla wszystkich obywateli ustanowionym.

Wszakżeż i projekt ustawy o uzupełnieniu armii dąży do tego, aby każdy obywatel był żołnierzem; dla czegóż każdy żołnierz nie ma być równy każdemu obywatelowi?

Zresztą ustawa z dnia 28 grudnia 1866, Nr 2 Dz. Pr. P. z roku 1867, w § 10 zbliża się już do urzeczywistnienia mego zdania, dozwalając aby tak zwani urlopnicy i rezerwiści, aż do czasu ich powołania, tak w sprawach karnych jak i cywilnych sądom cywilnym podlegali.

Przeprowadzenie tego wniosku urzeczywistniłoby zdanie: r ó w n o ś ć w s z y s t k i c h w o b e c p r a w a. *Sądy wojskowe* przeto jako wyjątkowe, tylko w czasie wojny i tylko na osoby stanu wojskowego powołane być winny.

c) Zbrodnia przeciw prawu narodów, według projektu odpowiada dzisiejszemu § 66, nie zawiera żadnych odmian i zagrożona jest karą więzienia od 1—4 lat.

IX. T y t u ł. — §§ 111—113.

Znieważenie układu Państwa lub kraju, tudzież czyny karygodne przeciw reprezentacyi państwa i kraju.

W tym tytule mieszczą się trzy czyny karygodne: *a) znieważenie układu państwa lub kraju*, stanowiące zbrodnię, zagrożoną więzieniem od 1 do 4 lat.

b) obrażenie reprezentacyi Państwa lub kraju uznane jako występek, za który kara zamknięcia od 1—4 miesięcy jest zagroną — i wreszcie

c) przybieranie sobie godności członka reprezentacyi Państwa lub kraju, które jako występek uznane, karą zamknięcia ma być skarcone.

Pierwsze dwa czyny karygodne odpowiadają z koniecznemi zmianami mniej więcej Art. II i III noweli karnej z 17go grudnia 1867 Nr 8 Dz. Pr. P., trzeci zaś jest zupełnie nowym utworem, biorącym w obronę prawa każdego członka powołanych reprezentacyj.

Odnośnie do dwóch pierwszych czynów karygodnych redakcya referenta Dr. Hyego ma większą zaletę, bo nie tamuje tak bardzo wolnego omówienia, chociaż wyrazy projektu również zbyt wielkiej obawy nie nastręczają, bo użyte tu słowa: „kto układ państwa, lub którego z krajów *znieważa, poniża* i t. d. niezaprzeczenie świadczą o podłej gburowatości i nie miesszczą w sobie omówień i krytyk, które mogą być *acriter in re et suaviter in modo.*

X. T y t u ł. §§ 114—137.

Czyny karygodne przeciw działalności i powadze władzy publicznej.

Tu połączone są czyny karygodne, albo zupełnie nowe, albo takie, które w projekcie tylko innemi słowami określone zostały, albo wreszcie takie, które nosząc to samo nazwisko tylko co do słów treści się różnią.

Chcąc czyny karygodne nowo ustanowione szerzej omówić, wyprzedzę temi, które małej uległy zmianie.

I tak § 116 stanowiący *o gwałcie przeciw władzy* odpowiada dotychczasowomu § 81, zarazem jednak dodane są ustawne pojęcia *gwałtu* i *bliskich* krewnych; § 118 noszący napis *zbierania się w celu gwałtów przeciw władzy* jest w rzeczy samej *buntem* z § 68 dotychczasowej ustawy; § 119 tak napisem jak treścią zgadza się z pojęciem *rozruchu* z § 73 obowiązującej ustawy; § 123 i 124 jest obszerniejszem omówieniem Art. VI noweli karnej; § 125 odpowiada pojęciu obrazy straży z § 312; § 126 zgadza się z § 323 stanowiącym o zakazanym powrocie wydalonego; § 127 stanowiący o *zbiegowisku* odnosi się do § 279; następnie § 129 jest w rzeczy samej § 65 i 300 obowiązującej ustawy; § 130, 131 i 132 są tylko połączeniami Art. IV i V noweli karnej, tudzież § 305 ustawy dotychczasowej; § 134 odpowiada § 316; a wreszcie §§ 135, 136 i 137 są zlewem § 309 ustawy, tudzież Art. VII, VIII i IX noweli karnej.

Do przepisów zaś, dotychczasową ustawą karną nie objętych, należą:

a) w z y w a n i e, ł ą c z e n i e s i ę i n a p r o w a d z a n i e d o u d z i a ł u w z w i ą z k u (§ 114, 115)

1) celem niepłacenia podatków, albo niewypełniania obowiązków popisowych;

2) celem nieuiszczania się z publicznych danin i świadczeń lub celem nieposłuszeństwa publicznym rozporządzeniom.

Obadwa te czyny karygodne, z których pierwszy zbrodnię, drugi zaś występek ma stanowić, lubo z § 65 lit. b. c. dotychczasowej ustawy spowinowacone, różnią się przecież dobitnością i rozszerzeniem pojęcia, i oczywiście stosunki węgierskie były powodem, że ten czyn karygodny został rozszerzony.

b) p r z y w ł a s z c z a n i e s o b i e w ł a d z y r z ą d o w e j (§ 122). Według § 122 projektu staje się winien tej zbrodni każden, kto

1) jakąkolwiek czynność przedsiębierze, na mocy którejby jakaś *władza rządowa* w miejsce *władzy państwa*, albo obok takowej miała być zaprowadzoną, albo kto

2) w takim związku ma udział, który się poważa w miejsce władzy państwa albo obok takowej takie czynności wykonywać, które ustawnie tylko prawemu rządowi służą, a mianowicie podatki lub inne świadczenia rozpisywać lub mieszkańców państwa do służby wojskowej zaciągać, sędziowskie wyroki wydawać i wykonywać.

Ten czyn karygodny, zagrożony więzieniem od 1—4 lub od 4—8 lat, któremu podobnego w dotychczasowej ustawie nie masz, zawdzięcza swe poczęcie wypadkom z r. 1863 i 1864. Pobudki projektu ministeryalnego powołując się wyraźnie na te czasy burzliwe, przywodzą jako zasadę prawną do przyjęcia tego czynu karygodnego, tę okoliczność, że obok ustawnej władzy państwa, żadna inna jakaś władza rządowa, któraby nawet bezpieczeństwu państwa nie zagrażała, cierpianą być nie może, bo pominąwszy inne względy już głównie powaga państwa byłaby osłabioną.

Przyjęciem tej zasady starała się komisya ministeryalna odeprzeć zarzuty niektórych członków, którzy twierdzili, że rząd nie ma prawa karać wykonywania jakiejś władzy, na którą się nikt nie użalał.

c) rządowi nieprzyjazne objawy (§ 128). Ten przepis jest zbyt bojaźliwej natury, a zarazem nastręcza sposobność do chciwej denuncyacyi i niegodziwej zemsty. Jeżeliby zaś ten przepis już koniecznie istnieć miał, należałby on prędzej do ustawy policyjnej jak sądowej, z tego powodu, że przepis ten ma na celu gorszemu złemu zapobiedz a sąd za mało ma podstawy niewzruszonej do ocenienia takiego czynu karygodnego.

d) znieważenie herbu cesarskiego, innych oznak władzy publicznej i obwieszczeń władz publicznych (§ 133). Również i to postanowienie odnosi się do czasów niespokojnych, a nie mając wybitnego charakteru nadwerężenia prawa, lepiej w kodeksie policyjnym umieszczoneby być mogło.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Tak zwane *Kriegsrecht*, jest to formalne zakończenie procesu i porównajmy go, chociaż naukowo niewłaściwie, z ostateczną rozprawą. Do tego *Kriegsrecht* schodzą się: jeden szeregowiec, jeden frajter, jeden kapral, jeden sierżant (feldwebel), dwóch oficerów podrzędnych i jako prezes oficer, starszy rangą od audytora, i ci to sędziowie po poprzedniem złożeniu przysięgi i odczytaniu referatu przez audytora, od szeregowca począwszy objawiają swe zdanie, a raczej potakują na zdanie audytora; bo zapewne posłuszeństwo wojskowe jest zaporą wolnego objawienia zdania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 maja.

(*B. R.*) Z przedmiotów wielu, o których lepiej milczeć niż mówić, jednym takim wydawał mi się zjazd, zwany etnograficznym, w Moskwie; a jeżeli komu wypadało milczeć, to najpewniej Polakom, będącym stroną w tej sprawie, zatem jako strona w procesie, do sądu zgoła niepowołanym. Wolno nam mieć zdanie, zapewne, ale objawiać tego zdania, ale potępiać z góry tego zjazdu i jego uczestników nie wolno nam, bo sąd i potępienie należą do bezstronnych sędziów, czem Polacy nie są i być nie mogą.

Gdy jednak roznamiętnione dziennikarstwo może budzić namiętne, a przeto błędne zapatrywanie się innych, lepiej nareszcie będzie, jeżeli uzbroiwszy się w zimną rozwagę powiemy sobie odrazu gorzką prawdę o tem, co się dzieje przed oczyma naszemi.

Polak, jako najstarszy brat w wielkiej słowiańskiej rodzinie, z upokorzeniem na zjazd ten patrzeć musi i powinien, bo przez dzieje lat tysiąca Opatrzność zdawała się na stolicę zjazdów takich przygotowywać nie Moskwę lecz Kraków lub Warszawę!

Dla czego właśnie scheda przeważna ojcowizny słowiańskiej dostała się najmłodszemu, nie pora ani miejsce rozprawiać o tem, co zresztą nie całkiem obce duchowi praw spadkowych w sławiańszczyznie; jeszcze mniej w porę byłoby narzekać na to, że niestety ten brat najmłodszy jest dziś bezdusznym Kaimem wobec starszego, ponieważ dla tej jednej, chociaż niewątpliwie bardzo ważnej przyczyny, zbliżenie się jego do reszty rodziny może wprawdzie być bardzo podejrzane, ale z góry i bezwarunkowo potępiane być nie może.

Co bowiem dzieli Polaków od Moskwy, nie jest podstawą obowiązku do solidarności z nami dla Czechów, Serbów itd., ponieważ solidarność opiera się tylko na tem, co *łączy* jednych z drugimi, a nie na tem co ich *dzieli*; a bądź co bądź, dla Czecha, Serba, itd. niestojącego na wyżynach cywilizacyi kosmopolitycznej, w rzeczy jazda do Moskwy, a może nawet i dalej, instynktowo bez wąt-

---

Część literacko - artystyczna.

WYSTAWA OBRAZÓW W KRAKOWIE.

Czytając różne sprawozdania z wystaw zagranicznych, niemal w każdem napotyka się gorzkie żale na upadek wyższej sztuki, wielkiego malarstwa, wielkiej rzeźby. Krytyka nie obwija w bawełnę swego niezadowolenia, i utrzymuje jednogłośnie, że obrazy, których przedmiot wzięty jest z Pisma Św., z historyi, z poezyi, czyli z wyższych sfer ducha ludzkiego, z nader małemi wyjątkami bywają całkiem złe i chybione, lub nielitościwie mierne. Sprawozdawcy dorocznych wystaw coraz smutniejsze odnoszą wrażenia, tak, że im prawie pióro z rąk wypada, gdy przyjdzie robić przegląd tych improwizowanych płócien, często zimnych i głupich, jak ściany na których wiszą. Nie o to nam idzie — mówią oni — żebyśmy nie spotykali od czasu do czasu przymiotów należących do prawdziwego malarza; znać bowiem często wprawną rękę, potężny, pełen prawdy koloryt, i dobrze wytłumaczoną naturę; atoli wszędzie gdzie niepotrzeba przedstawić człowieka z jego myślą, z jego uczuciem, i namiętnościami, artysta pokazuje się mistrzem. Pejzaż, zwierzęta, przedmioty martwe traktowane są z zadziwiającą wiernością; a jeżeli to obraz historyczny, wszystko co należy do sceny, jak suknia, oręż, sprzęty, szczegóły architektoniczne, oddane bywają z tak skrupulatną dokładnością, że nawet najwybredniejsza archeologia nie znalazłaby nic do zarzucenia; — czego tylko do ożywienia tej prześlicznej dekoracyi nie dostaje, to myśli, to natchnienia, dwóch najgłówniejszych przymiotów, bez których trudno wzbudzić prawdziwego entuzyazmu, bez których trudno, aby malarskie dzieło mogło z chlubą dostać się do potomności. Pomimo ogromnej litanii malarzy, liczących się nie na setki, lecz na tysiące, pomimo niesłychanej płodności pędzla dziewiętnastego wieku, jakże szczupły jest poczet tych obrazów, które przyniosą w następne pokolenie świadectwo, że i on wysokością natchnień i pomysłów usiłował stanąć na równi z uprzywilejowanemi wiekami.

Jakaż może być przyczyna tego rodzaju omdlenia, tej niemocy, co przy niesłychanej produkcyi na nic wyższego, głębszego, doskonałego, zdobyć się nie jest w stanie?

Zawiłe to pytanie, i do rozwiązania trudne. Wykazanie bowiem przyczyn wydających postęp lub upadek sztuki jest zagadką rozwiązywaną w tak rozmaity sposób, że dotąd nikt jeszcze stanowczo jej nie rozwiązał.

Pisano nieraz, że przemysł fabryczny, rozwinięty za dni naszych w tak olbrzymie rozmiary, jest wrogiem poezyi i sztuki. Z tem głównym trudno się przekonać, aby on jedynie wszystkiem wywierał ten wpływ zabójczy. Cóż innego jest przemysł, jeżli nie umiętnością oddającą siły natury na usługi człowieka, i uwalniającą go od wielu ciężkich prac, aby tem snadniej i swobodniej mógł kształcić swój umysł i używać dzieł sztuki? Byłoby to osobliwością, żeby upadek sztuk pięknych miał być spowodowany postępem pomnażającym liczbę tych, co jako światlejsi i zamożniejsi więcej są w stanie ubiegać się o dzieła artystów i w nich smakować. Przecież za dawnych czasów bywało inaczej: we Flandryi, Holandyi, we Włoszech sztuki najwięcej wtedy kwitnęły, kiedy najbujniej rozwinął się tam przemysł i handel; kraje bowiem ubogie, rolnicze, jak nasz naprzykład, nigdy nie wydawały wielkich malarzów. Przemył więc nie jest tym zabójczym wrogiem dla poezyi i malarstwa, za jakiego go udać usiłują.

Studiując historyę, można przyjść do przekonania, że sztuki piękne w swoim pochodzie służą jakiemuś wyłącznemu prawu, podlegają osobnym regułom, które aczkolwiek nieco zależą od okoliczności politycznych i ekonomicznych, niemniej jednak w sobie samych noszą przyczynę wzrostu lub upadku. Patrzmy na Włochy, tam od początków Cimabuego, ciągle w nieprzerwanym postępie rozwija się sztuka, aż do punktu najwższej doskonałości, jednoczącej w sobie nowożytne natchnienia przyobleczone w najcudniejsze formy antyku, w nieśmiertelnych tworach Leonarda da Vinci, Rafaela, Michała Anioła, i spadającej po tem wysileniu jeniuszów, powolnym spadkiem, nieprzerywanym żadnem nadzwyczajnem zjawiskiem.

Bez względu na koleje jakie przechodzą Włochy w ciągu wieków ostatnich, sztuka nie zmienia swojego trybu. Włochy się podnoszą, ona się nie podnosi. Powie kto, że brak jej Mecenasów, jak niegdyś; alež protekcya i zachęta dawana przez Medyceuszów mogła wprawdzie wywołać jedno lub drugie arcydzieło, wszakże nie mogła stworzyć tych nieśmiertelnych artystów, co je wykonali. Oni bowiem znaleźli się już w swoim czasie jako ostateczny wypadek ciągłego postępu w rysunku i kolorycie, jako najwyższy wyraz natchnień będących niewidomą duszą dzieł sztuki. — Zaraz potem zaczyna się epoka upadku w przyspieszonym biegu, której niepodobna znaleźć przyczyny poza obrębem wewnętrznych dziejów malarstwa, co wskazuje nie na brak sposobów, ale na wyczerpanie tych skarbów duchowych, będących jedynym twórcą wszystkiego co piękne, wzniosłe, porywające, nieśmiertelne, tak w poezyi jak w rzeźbie, malarstwie, muzyce.

Ci, którzy nie chcą wdawać się z ideałem w rachubę — nie uważając go może za najgłówniejszy przymiot w tworach artystów, którym umiejętność, nareszcie tak nazwana t e c h n i k a zdaje się wystarczać — ci przyczyną dzisiejszego upadku sztuki na zachodzie i południu przypisują radzi owemu pośpiechowi w chwytaniu powodzeń dających fortunę, za którą wszystko dziś goni, redukując sławę na brzęczącą monetę. Gorączka więc zysku, rodzi rzadkość dobrych płócien, a mnogość miernych; gdy tymczasem, w każdej rzeczy czy w autorstwie, czy malarstwie, kto chce dobić się doskonałości, potrzebuje długiego czasu i ciężkiej pracy. Stara to maxyma ale dotąd niezbita, że w tworach sztuki wieki szanują tylko to, na co się składał długi rozmysł, badanie, sumienność w wykończeniu nic niezostawiającem do życzenia. Nawet w malarstwie, gdzie dar wrodzony zdaje się wystarczać sam przez się dla zrobienia artysty wielkim, przez jakież nie przechodzili mozoły studyów przygotowawczych owi obdarzeni najhojniej od natury mistrze, jako Michał Anioł, lub Rafael? Jaka tam pilność i skrupulatność rysunku, ile pomysłów na papier rzuconych, ile prób aby dojść do najpoprawniejszego konturu w podrzędnym nawet przedmiocie. Trzeba widzieć kartony tych mistrzów po muzeach, aby objąć ogrom przygotowawczych studyów.

Niewdzięczna ta, skryta przed okiem świata, a jednak nieodzowna praca, najczęściej bywa lekceważoną przez tegoczesną generacyę malarzy, a mianowicie przez tych, co uposażeni darem twórczości zaniedbują twardych ćwiczeń, i tylko spiesząc się na połów wziętości chwilowej, zaciągają się pod różne chorągwie mające najwięcej rozgłosu, aby spaść na dno, kiedy rozgłośna moda lub fantazya przeminie. Przelotne względy publiczności dają im wprawdzie złoto i imię, co otrzymawszy, nie dbają o ciągłe doskonalenie się w sztuce. Żeby się skazać na ten mozół niegłośny, trzeba mieć prawdziwą miłość sztuki, wystawić jej w duszy świątynię i nieustanny hołd składać podobnie jak robili mistrze co przez uszanowanie dla własnego jeniuszu rzucali nieraz w ogień całe poemata, lub jak Rafael rozpaczali, nie mogąc pędzlem wydać tego ideału, jaki rozpierał ich piersi.

W naszej parą produkującej i pędzącej epoce, wyobrażenia te nie mają wziętości; odrzucono je jak stare rupiecie. Byle wybrnąć na wierzch, byle raz się co udało komu, gra na tem przez całe życie.

Taką jest w przybliżeniu ogólna fizyonomia świata sztuki w zmateryalizowanych cywilizacyą, obałamuconych fałszywie pojętą teoryą postępu, krajach, na których wzorują się inne społeczności.

Charakterystyka powyższa, będąca odgłosem znawców i wielbicieli sztuki w najlepszem jej pojęciu, niekryjących przed sobą i wobec wszystkich tylu symptomatów upadku, niedającego się pokryć ani ilością, ani sposobami zasypującemi oczy złotym piaskiem powodzeń — może być i dla naszego, ledwo co zakwitającego artyzmu nauką i przestrogą.

Tem skwapliwiej podjęliśmy ją, im wyraźniejszy postęp ogólny w technice malarskiej postrzegać się daje na tegorocznej wystawie krakowskiej. Nie ma już, jak dawniej, owych niepewności, i macań, owych suchotliwych kompozycyj sięgających bardzo wysoko a nieodstających od poziomu; nie ma pretensyonalnych podrzeźniań wielkich mistrzów — widać, że nauka, częstsza praktyka i głębsze myślenie, naprowadziło niejednego do porachowania się z sobą samym. Dziś każdy mniej więcej maluje to, co wymalować zdolny, co siłom jego odpowiada; czyli poprostu czuje się panem przedmiotu.

Postrzeżenie to udało mi się zrobić na niejednym licho malowanym obrazku, mającym jednak niektóre części świadczące o studyach robionych z pierwszej ręki, o pewnem poczuciu artystycznem.

Poczucie artystyczne! wielki to warunek — bez tego poczucia każdy utwór choćby najumiejętniej wyrobiony i skomponowany, będzie zawsze nieudanym. Znawca lub drugi malarz oceni robotę, zwyczajny widz odejdzie zimny, bo nic tam do jego duszy nie przemówi — takiemu obrazowi nie dostaje ideału — nie ma w nim poezyi! . . . Płótno! martwe płótno. . .

Dla tego, uczyć się języka natury, a podrzeźniać naturę jak głupie zwierciadło — dwa są zadania wręcz sobie przeciwne; jak bez pierwszego sztuka malarska byłaby tylko pewnym rodzajem kaligrafii, tak trzymając się drugiego, malarz mija się zupełnie z celem, i znaczeniem sztuki, której treścią żywotną nic innego nie jest i być nie może, tylko *wydanie w sposób podpadający pod zmysły piękności niezmysłowej.*

Chciałbym położyć pewien nacisk na tem zdaniu mającem uświęconą powagę — aby dziewicza nasza sztuka nie dała się bałamucić niektórym kapryśno-dzikim systematom używającym czasowego powodzenia... Ze względu na jej wątłe jeszcze siły, próba ta mogłaby stać się zabójczą...

Mówię to najwięcej z powodu pewnych zachceń nacechowanych surowym realizmem, który się tu owdzie wkrada do kompozycyj młodych malarzów — kto tak zaczyna, podcina sobie odrazu skrzydła.

Jak w poezyi tak w malarstwie pełzanie nie jest dzieckiem natchnienia i zapału...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

pienia nie wydaje się tak odrażającą ani tak straszną, jakby mu się wydawała w przeczuciu ostatecznych wynikłości jazda podobna do Frankfurtu lub Berlina

Podróż do Wiednia, to wcale co innego; jak dziś rzeczy stoją, nie jest jeszcze niepodobieństwem na Wiedeń jadąc trafić do Moskwy, albo też drogą na Moskwę zwrócić do Wiednia; gdyby inaczej było, mężowie polityczni, jak np. Palacki, Rieger itd. z pewnością nie byliby przedsiębrali pielgrzymki do świątyń z napisem dantejskim: *lasciate ogni speranza!*

Więc nie sądźmy, nie potępiajmy, lecz czekajmy co to będzie; czekajmy przynajmniej, jak się to skończy i na czem; przestrzegać jadących niema przyczyny, albowiem cokolwiek tam będzie, to pewna, że ich kartacze nie rozpędzą na cztery wiatry, jak niegdyś zjazd słowiański w czeskiej Pradze.

Moskale na pół barbarzyńcy, będą musieli przynajmniej udawać cywilizacyą; niewolnicy kajdan i knuta, choć na tę chwilę będą musieli udawać ludzi wolnych, a upokorzenie będzie po stronie barbarzyństwa i niewoli. Ludzkość zyska na tem niewątpliwie. Zgromadzeni tam zapytają się i o Polaków; zapytają: gdzież są najstarsi bracia nasi? gdzież są ci, którzy przez długie wieki odpierali najazd na słowiańszczyznę ze wszystkich stron świata, najazd Turka, Tatara, Mongoła i groźniejszy od tych najazd germańskiego rycerza? gdzież są ci, którym zawdzięczamy, że się jeszcze gromadzimy jako Słowianie? Jaką zaś sobie na te pytanie — konieczne, bo wypływające z natury rzeczy — dadzą odpowiedź? zaczekajmy; potem wolno nam będzie sądzić i wyrokować, raczej za nas wyda wyrok Europa.

Tymczasowo pamiętajmy, że jak się rzekło wyżej, podstawą solidarności nie to jest *co dzieli*, lecz to *co łączy* ludzi i ludy z sobą: albowiem to co dzieli, może być doczesnym wypadkiem dziejów, a to co łączy musi być odwieczną spuścizną i własnością wspólnego plemienia — i nie potępiajmy nikogo.

Z pod **Sącza** 21 maja.

(*S.*) Do 25 b. m. przedłożyć mają władze powiatowe Namiestnictwu przygotowawcze wykazy do organizacyi reprezentacyj powiatowych, poczem prawdopodobnie wkrótce wybory rozpisane będą. Gdy, jak wiadomo, od odpowiednich wyborów do Rad i do Wydziałów powiatowych zależy głównie pomyślne rozwiązanie alternatywy: czy samorząd gmin ma wprowadzić kraj na drogę moralnego i materyalnego rozwoju i postępu, czyli przeciwnie ma zaraz na wstępie zrobić monstrualne fiasko, zatem zachodzi nagląca konieczność wczesnego porozumienia się wyborców pod względem osób, do tego zaszczytnego, ale ciężkiego i wielką odpowiedzialność wkładającego, obywatelskiego obowiązku powołać się mających. Potrzeba porozumienia się tem większa, gdy z jednej strony pojawiają się tu i owdzie nieuzasadnione ambicye, nieoceniające dostatecznie ani własnych sił, ani całej doniosłości zadania i odpowiedzialności — a któreby w razie powodzenia i ambicyenta i cały powiat na przykre zawody narazić musiały — z drugiej zaś strony odsuwają się na bok ludzie uzdolnieni i mirem powszechnym zaszczyceni, czy to przez niewczesną, a w tym razie szkodliwą skromność, czy w obawie odpowiedzialności lub strat materyalnych wynikających z zaniedbania własnego zawodu i pomnożonych osobistych wydatków. — Pierwsi powinniby na to zwrócić uwagę, że jakkolwiek ambicya służenia obywatelstwu jest godziwą, a nawet przy odpowiednich warunkach chwalebną, wszakże jest pożałowania godną, jeżeli jej nie towarzyszy potrzebne uzdolnienie i możność oddania się z całem poświęceniem podjętemu obowiązkowi. Drudzy raczą pomnieć, że nadchodzi chwila usprawiedliwienia zaufania współobywateli, odsłużenia się choćby z ofiarami za powszechną przyjaźń i szacunek, i stwierdzenia czynem zawady: „*omnia pro publico bono.*“ Wszyscy zaś pamiętajmy, że tylko dobrem sprawy publicznej natchnione, a żadnemi partykularnemi względami niekrępowane wybory, mogą nam dać świadectwo, żeśmy do samorządu dorośli, a oraz mogą wprowadzić Rady powiatowe w działalność ustawami wskazaną.

Wiedeń 22 maja.

—*r*. Mowa tronowa sprawiła tak na deputowanych jakoteż i na większej publiczności dość dobre wrażenie. Przyrzeczenia wprawdzie w niej zrobione nie były dla nikogo niespodzianką, gdyż wiedziano już oddawna z tego co p. Beust na owych konferencyach deputowanym udzielił, że rząd postawi wniosek o odpowiedzialności ministrów, o zmodyfikowaniu §u 13, usłyszano jednakże to wszystko dopiero w mowie tronowej oficyalnie i w sposób uroczysty zapewnione. Z szczególniejszem zadowoleniem przyjęto osobliwie ustęp ostatni przeciwny polityce odwetu, który jasno wypowiada, że jedynie rozwój konstytucyjnych instytucyj wewnątrz jest środkiem mogącym nam zjednać u postronnych szacunek i przychylność a wykorzenić niechęć i nieprzyjaźń. Po części dziwią się, że mowa tronowa żadnej wzmianki o polityce zewnętrznej nie czyni a nawet o konferencyach londyńskich i o szczęśliwym obrocie kwestyi luxemburskiej nic nie wspomina; sądzą, iż wstrzemięźliwości tej szczególniejszą wagę przypisać należy i uważać ją jako praktyczny komentarz pokojowego, z neutralnością kokietującego zakończenia mowy tronowej.

Zły świat jednakże utrzymuje, że program powyższy wcale się nie zgadza z dorywczą i do chwili zastósowaną polityką zewnętrzną p. Beusta, a jakkolwiek chętnie uznają jego zabiegi w kwestyi luxemburskiej i nie odmawiają mu zasługi, jaką sobie zjednał przez doprowadzenie do skutku ugody, to przecież nie mogą mu przebaczyć okazywanych dla Rosyi względów, które przechodzą zwykłą granicę dozwolonej grzeczności, nie pociągając za sobą żadnych praktycznych rezultatów. Zarzucają mu zaś szczególniej, że nowe kwestye, jak rewizyę traktatu z r. 1856, porusza. Zapomniał snać, iż pierwsze jego wystąpienie w kwestyi oryentalnej nie powiodło mu się tak dalece, iż się teraz waha nawet iść wspólnie z innemi mocarstwami w kwestyi kandyjskiej i o odstąpienie Krety się starać, chociaż pierwszy podał był tę radę i myśl i pierwszy wzniecił politykę dla Turcyi nieprzyjazną, która na zachodzie weszła teraz prawie w modę. Odstąpienie Krety popierają szczególniej w Paryżu; gabinet Tuilleryjski podał celem załagodzenia tej kwestyi mocarstwom projekt zawierający następujące punkta: 1) Na Krecie ma nastąpić zawieszenie broni; 2) podczas tego będzie miała ludność Krety sposobność do objawienia swych życzeń; 3) głosowanie ma nastąpić przy współdziałaniu delegatów różnych mocarstw.

Rzym 18 maja.

Dnia wczorajszego odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec Święty zamiast tylu pasterzy włoskich, których się spodziewano, prekonizował tylko trzech biskupów, jednego dyecezyalnego a dwóch *in partibus infidelium*, przytem ogłosił nominacyą za pośrednictwem Propagandy koadjutora arcybiskupa ze Skutari i Antivari w Albanii. Biskupem zaś dyecezyalnym jest X. Ludwik Haynald przeniesiony powtórnie ze stolicy arcybiskupiéj Kartagineńskiéj *in partibus* na arcybiskupstwo Koloczy, jedno z najpierwszych w Węgrzech. Wiadomo, iż X. Haynald dawny biskup siedmiogrodzki wydalony został z kraju swego i przeniesiony *in partis infidelium* na prośbę austryackiego rządu, z którym miał niegdyś zajścia. Obecnie polityka p. Beusta i zgoda z Węgrami otworzyły mu znowu drogę do godności ojczystego kościoła i wyprowadziły ze stron niewiernych. Podróże tejego z jednéj na drugą stolicę są wiernem odźwierciedleniem politycznych kolei, co niestety! i w duchownym się zawodzie odbijają, który niezawisłym powinienby być od nich. Dwoma biskupami *in partibus* są: X. Antoni Testaferseta arcybiskup Kaledonii, i X. Ludwik Passavalli arcybiskup z Iconium. Ten ostatni jest to Ojciec Ludwik z Trydentu kaznodzieja apostolski zakonu Kapucynów. Zapewniają, iż obiecany mu był kapelusz kardynalski przy pierwszéj kreacyi, o czem zresztą powszechnie w Rzymie mówiono, ale przeciwnicy O. Ludwika mieli zmienić w tym względzie zamiar Ojca Świętego przedstawiając wymownego Kapucyna jako niebezpiecznego liberalistę. Wynagrodzony tedy został arcybiskupstwem *in partibus* i godnością wikarego bazyliki Watykańskiéj. Na konsystorzu wczorajszym Ojciec Święty nie miał żadnéj alokucyi. Miała być tam jednak mowa o kardynałach d'Andrea, za co zresztą nie mogę bynajmniéj zaręczyć. Czterech dotąd kardynałów włoskich przyjechało; są to kardynałowie: Morichini arcybiskup z Jesi, Vanicelli-Casoni z Ferrary, Pecci z Perużu, i Antonucci z Ankony. Podobno że oczekują przyjazdu reszty włoskich purpuratów, ażeby złożyć sąd na kardynała d'Andrea. Że ważny wkrótce zapadnie przeciw niemu wyrok żadnéj podobno nie masz wątpliwości. Nie wiadomo czy go pozbawią purpury kardynalskiéj, ale zdaje się pewną rzeczą, że mu odbiorą *głos czynny i bierny, la voce attiva e passiva*, czyli prawo przemawiania na konsystorzach i w radzie Ojca Świętego, tudzież prawo udziału w konklawe. Bez tych praw godność kardynalska jest tylko zewnętrzną ozdobą i marą. Słowem kardynałowi d'Andrea *zamkniętoby usta* na powrót, które jak wiadomo, w dzień kreacyi Ojciec Święty *otwiera* uroczyście wszelkiemu purpuratowi.

Słychać o pobycie w Rzymie konfidencyonalnego posłannika gabinetu florenckiego, który miewałby tajne konferencye z kardynałem Antonellim, niekiedy w przytomności br. Sartiges. Pogłoska nie zdaje się być bezzasadną, ale trudno bardzo dociec prawdy i nieroztropną byłoby rzeczą głosić z góry, iż zupełna zgoda i porozumienie się wyjdą z tych tajemniczych układów. Posłannik ów byłby różny od p. Mancardi dyrektora publicznego długu, który tutaj wrócił, lecz nie zachowuje wcale *incognito*. Układa się on obecnie o zmianę konsolidatów papieskich na papiery włoskiéj renty i o zjednoczeniu banku rzymskiego z florenckim. Waży się także sprawa miliona konsolidatów, które wypłacone niegdyś zostały królowi Franciszkowi II jako zwrot miliona dukatów neapolitańskich pożyczonych przez niego rządowi papieskiemu. Konsolidaty te wpadły w ręce Garibaldego, gdy wszedł do Neapolu. Obecnie rząd włoski chciałby je wymieniać; ale dwór rzymski odpowiada, że papiery te są własnością Franciszka II i że nikt oprócz niego nie ma prawa rozporządzać niemi.

Rozbójnictwo wzmogło się straszliwie na pograniczu toskańskiem i od strony Śródziemnego morza. Ciągle słychać o napaściach i rabunkach z téj strony. Artylerya, zuawi i legion wyciągnęli przeciwko bandom, aby je okrążyć w lasach Manziany. Od paru dni obiegają pogłoski o walnych bojach wojska z rozbójnikami. Konserwatyści powtarzają jednomyślnie, że rozbójnicy są to po prostu garibaldziści udający się za nich.

Wiedeń 24 maja. Dzienniki wiedeńskie stósownie do stanowiska, jakie zajmują, rozmaicie się zapatrują na mowę tronową, lecz zdania ich nie mogą nam posłużyć za wskazówkę wrażenia, jakie mowa cesarska sprawiła na mieszkańcach stolicy. Ktokolwiek bowiem z niejakiem tylko zajęciem czyta najpoważniejsze dzienniki wiedeńskie, doszedł zapewne do przekonania, że nie są one wiernym tłómaczem uczuć i potrzeb miasta, w którem wychodzą; i tak idąc w téj mierze za głosem opinii publicznéj *Nowa Pressa* jest organem pruskim, *Presse* — jak powszechnie utrzymują — organem rządowym, zaś *Debatte* i *Wanderer* idą ręka w rękę z obecnem ministerstwem, pierwsza jako bezwzględnie dualistyczna, drugi jako obrońca sprawy węgierskiéj. Gdzież więc szukać bezstronnego sądu? Zbyteczuemby było obszernie się rozwodzić nad opinią, jaką napotykamy w prasie wiedeńskiéj o mowie tronowéj. W krótkości więc tylko dotkniemy téj kwestyi.

Ze wszystkich dzienników najbardziéj zadowoloną jest *Debatte*, która się nie posiada z radości z powodu ustępów w mowie, dotyczących ugody węgierskiéj; zdaniem *Debatty* mowa tronowa jest arcydziełem.

Presse chwali przedewszystkiem prostą stylizacyą mowy tronowéj, bo ciężka niedola, przygniatająca Austryą nie dopuszcza retorycznych i patetycznych frazesów. Również i z treści zadowolona *Presse*, zwłaszcza z ustępu, gdzie Cesarz uroczyście ślubuje wierność konstytucyi lutowéj. Miarkuje się jednak cokolwiek *Presse* w swym zapale, pomna na swoją dawniejszą skrajną niemal opozycyą, i dla uniknienia zapewne zbyt rażącéj zmiany pisze między innemi:

„Nie znachodzimy w mowie tronowej podniesienia kwestyi swobód politycznych, która w chwili obecnej koniecznego swego czeka załatwienia. Lekka wzmianka o wstąpieniu na drogę ludowo-liberalną, zwłaszcza co do rozwiązania „złowrogich traktatów“ (tak się wyraził Dr Giskra w swej mowie — o konkordacie) wielki byłaby obudziła zapał. Uważamy to za próżnię pożałowania godną, aż nadto zdolną do utwierdzenia stronnictwa feudalnego i ultramontańskiego w swej przeciwpostępowej pracy. Rząd austryacki powinien wiedzieć, że trzeba koniecznie zerwać z niektóremi stronnictwami, chcąc być pewnym współdziałania innych stronnictw.“

Wcale odmiennego zdania jest *Wanderer*, który zachwycony z treści, utyskuje na formę mowy Cesarskiej. Ton *Wanderera* przypomina nam nauczyciela rozgniewanego na ucznia, który mimo znanej pilności zawiódł jego oczekiwanie wobec wyższych przełożonych. Wspomniany dziennik daje bowiem ostrą naganę p. Beustowi, że się wcale nie popisał swojem dziełem, że wypracowawszy gruntownie mowę tronową, zapomniał ją przyprawić kilkoma pięknemi ustępami, któreby działały na zachwianą wiarę i zaufanie reprezentowanych w Radzie państwa ludów.

Piękne frazesa — możemy zaspokoić *Wanderera* — już dziś straciły swój urok u ludów, zahartowanych w ciężkiej szkole doświadczenia.

— We środę d. 22 już po wysłuchaniu mowy tronowej deputowani rozmaitych odcieni zeszli się znowu w „Arsenale miejskim.“

W klubie morawsko-czeskim (złożonym z posłów niemieckich z Czech i Morawy) przewodniczy profesor Herbst, który jeszcze w przededniu mowy tronowej skreślił swój program, którego trzy punkta — podane już onegdaj w *Czasie* — dziś jeszcze raz powtarzamy, ponieważ około nich obracają się główne narady posłów.

1) Restytucyą ustaw węgierskich należy uważać za fakt dokonany.

2) Koniecznie potrzebny wskutek tej restytucyi rozdział skarbowych i gospodarczych stosunków ma nastąpić z zastrzeżeniem praw i interesów reprezentowanych w Radzie państwa krajów;

3) Przedewszystkiem trzeba zabezpieczyć konstytucyą krajów koronnych podobnemi gwarancyami, jakie posiada konstytucya węgierska.

Pierwszego punktu zwłaszcza bronił Herbst z zwykłą wymową, oponował mu prezes izby niższej Dr Giskra. Kiedy już miano przystąpić do głosowania, Dr Klier przemówił za zupełnem pominięciem pierwszego punktu, lecz żądał natomiast zmiany drugiego punktu, a mianowicie: zamiast słów „koniecznie potrzebny wskutek tej restytucyi rozdział“ — podał jako poprawkę słowa: „koniecznie potrzebny wskutek faktycznej restytucyi ustaw węgierskich itd.

Na tak zmieniony punkt drugi, tudzież punkt trzeci większość się zgodziła.

Równocześnie obradował drugi klub posłów z Austryi górnej i dolnej, Styryi i Karyntyi, gdzie poruczono deputowanym Tintemu, Kurandzie, Wintersteinowi, Schindlerowi i Grossowi wypracowanie programu.

Są to więc dwa odmienne stronnictwa, pierwsze liczy 40, drugi 60 głosów; trzecie stronnictwo tworzą Polacy z Słoweńcami i liczą razem 43 głosy; czwarte nakoniec tworzą skrajni centraliści i konserwatywni posłowie tyrolscy, razem 20 głosów.

— Dzienniki południowe już zawierają sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady państwa.

Drugie to posiedzenie rozpoczęło się o ½11tej przed południem. Prof. Hasner, jako członek izby wyższej i Prof. Unger — złożyli mandat. Posłowi Skrzyńskiemu udzielono dwumiesięcznego urlopu.

Pierwszą na obecnej kadencyi interpelacyą, podpisaną przez 62 deputowanych postawił Dr. Mühlfeld względem fortyfikacyi miasta Wiednia. Interpelacya zawiera trzy pytania:

1) W jakim celu rząd zamierza przeprowadzić rozpoczętą już po części fortyfikacyę Wiednia?

2) Ile wynosi suma kosztów w ogóle a ile dotychczasowe koszta przedsięwziętej już budowy?

3) Z jakiego funduszu pokryto dytychczasowe wydatki, i z jakiego rząd zamierza dalsze pokryć koszta?

Po odczytaniu podania ze strony rady miejskiej w tym samym przedmiocie odpowiedział minister skarbu baron Becke: „Ministerstwo finansów i skarbu będą miały zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń“.

Następnie sekretarz odczytał wniosek naglący barona Pratobevery i towarzyszy:

1) Na mowę tronową adresem odpowiedzieć należy.

2) Do ułożenia projektu adresu izba powinna wybrać komisyę, złożoną z 15tu członków.

3) Przedmiot ten należy traktować — ile możności — z pominięciem wszelkich formalności.

Baron Pratobevera przemówił za wnioskiem swoim w sposób następny:

„Dwadzieścia lat upłynęło od czasu, kiedy państwo, do którego należymy, odmłodniało w dniach marcowych. Były one bogate w nadzieje i złudzenia, a dziś stoimy dopiero na progu nowej epoki.... Słowo Cesarza wezwało nas, by ostatecznie odgadnąć tajemnicę rozwiązania kwestyi ugody, przywrócenia trwałej jedności. Nigdy reprezentacya ludów większego nie miała zadania; nigdy nie żądano więcej umiarkowania, zaparcia się i poświęcenia, jakiego od nas teraz żądać muszą....

„Ja i przyjaciele moi szukamy tajemnicy rozwiązania zawikłań konstytucyjnych w nadaniu wszystkim ludom austryackim równych swobód politycznych. (Oklaski.) Porzućmy wszelkie narodowe i religijne spory (oklaski), usuwajmy wszelkie zapory, starajmy się — wobec dokonanego podziału krajów z tej i z tamtej strony Litawy — aby się dumny naród węgierski przynajmniej przekonał, że szanując prawa jego, zarówno i naszych niezłomnie bronić będziemy. (Oklaski).

„Obradujemy w stolicy austryackiej.

„Stolica austryacka od dawien dawna wszystkie szczepy swego obszernego państwa gościnnie przyjmowała. Nie tylko język spaja państwa. My Niemcy, odłączeni od naszego kraju ojczystego, jesteśmy z głębi serca Austryakami i gotowi najlepsze siły nasze poświęcić dla dobra ogółu państwa.

„Przypominam sobie Panowie! przysłowie polskie, które atoli tylko w przekładzie przytoczyć mogę; może ci panowie (wskazując na Polaków) będą tak łaskawi poprawić niektóre omyłki w tłómaczeniu. Brzmi ono mniej więcej tak: Wąż zwiódł Ewę po włosku, Ewa skusiła Adama po czesku, Bóg zgromił oboje po niemiecku, a anioł wypędził ich po węgiersku z raju.

„Nie chcemy ani zwodzić, ani skusić, ni wypędzać, ni gromić; chcemy zgodnie przeprowadzić przekształcenie państwa, a sądzę, nie byłoby to rzeczą trudną, gdybyśmy wszyscy z szczerego serca wznieśli Hoch, czy też Slawa, Żywio lub Elien, na potęgę państwa i dobro dynastyi. Z takiemi myślami przystępuję do trudnego zadania, którego spełnienie najświętszym jest naszym obowiązkiem. (Huczne oklaski).

Izba uznała wniosek Pratobevery za naglący i postanowiła na następnem posiedzeniu przystąpić do wyboru komisyi adresowej.

Sekretarzami obrani zostali: Plankensteiner, br. Laudon, br. Korb, Kardasch, Schürer, Barewicz, Wolf i br. Widman.

Do komisyi petycyjnej: Waser, Dr. Figuly, Stieger, Banhans, br. Seyffertitz, Czajkowski, Mende, Mandelblüh, i Bayer.

Kwestorami izby (do utrzymania porządku): Steffens, Lipman, hr. Defours i Dr. Gross.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 25.

W izbie wyższej kardynał Rauscher również postawił wniosek względem wyboru komisyi adresowej.

Do komisyi weryfikacyjnej obrani w izbie wyższej: baron Doblhoff, hr. Mercandin, Miklosycz, br. Fünfkirchen, hr. Mittrowsky i arcybiskup Litwinowicz.

— Prażska *Correspondenz* podaje list swego wiedeńskiego korespondenta o delegacyi polskiej, który tutaj wraz z uwagami redakcyi wspomnionego dziennika przytaczamy:

„Jedynie tylko Polacy tworzą w Radzie państwa silnie zorganizowane stronnictwo. Mówiłem z najznakomitszymi członkami delegacyi polskiej i mogę powiedzieć, że łudzą się ci, co sądzą, że Polacy ministeryalizm wywieszą na swym sztandarze. (Daj Boże! *P. Red. Corresp.*). Jeden z polskich przywódzców rzekł do mnie: „Musimy się starać o autonomię krajów dziedzicznych, a jeżeli pan chcesz, możesz to nazwać federalizmem, bo słowa tego nikt jeszcze dokładnie nie określił. W tej mierze zgadzamy się z Czechami, chociaż do Moskwy jadą. Nie trudno tego wytłómaczyć. Czechy i Galicya są największemi królestwami po tej stronie Litawy i wspólne mają potrzeby, musimy więc koniecznie połączyć się z Czechami, ilekroć się rozchodzi o politykę wewnętrzną w Austryi.“ (Gdyby się tylko zawsze polityki tej byli trzymali we Lwowie! *P. Red. Corresp.*).

„Niesłusznie, zdaje mi się, posądzacie Dra Ziemiałkowskiego o tendencye ministeryalne. (Chętnie wszystko odwołamy, lecz przedewszystkiem chcemy faktów. *P. Red. Corresp.*). Taktyka Polaków jest następująca: przyjąć wszelką, choćby najmniejszą koncesyę, z każdego skorzystać miejsca, z którego dla kraju skutecznie działać można. W ten sposób Polacy w ostatnich dniach przeprowadzili sankcyonowanie ustawy o katastrze, nadającej im na tem polu nieograniczoną prawie autonomię.

„Polacy nie mają zaufania do ministerstwa, i nie przykładają również wielkich nadziei do niemieckiej większości w Radzie państwa, której nie przypisują wysokich zdolności politycznych. „Gdyby Czesi byli obesłali Radę państwa“ — mówił mi jeden z deputowanych polskich — „mielibyśmy znaczną większość, i zaprowadzilibyśmy inny porządek w Austryi, niż to obecnie uczyni większość niemiecka.“ (Lecz jak długo? Czy panowie ci nie poznali się jeszcze na dotychczasowej polityce p. Beusta? Trzeba być krótkowidzącym pod względem politycznym, aby mniemać, że p. Beust usuwa wszelką opozycyę w krajach i rozwięzuje sejmy autonomiczne, może w celu dopuszczenia federalnych instytucyj z centrum. Podobnych złudzeń nie znajdzie się w Czechach, a im prędzej podobne urojenia znikną z innych sfer autonomicznych w Austryi, tem wcześniej znowu sobie rękę podamy. *P. Red. Corresp.*).

— Według depesz z Zagrzebia odbyła się w Wiedniu rada ministrów w sprawie kroackiej, na której postanowiono rozwiązać sejm i rozpisać bezpośrednie wybory członków deputacyi koronacyjnej; liczą bowiem w Wiedniu, że w ten sposób unioniści odniosą zwycięztwo.

Królestwo Polskie.

Rozporządzeniem Komitetu urządzającego z d. 20 kwietnia (2 maja) r. b. na mocy ukazu z dnia 6 (18) kwietnia, z początkiem roku szkolnego 1867/8 czwarte gimnazyum męskie w Warszawie zamienionem będzie na gimnazyum mieszane. Co znaczy, że gimnazyum, do którego uczęszczali uczniowie katoliccy, będzie obowiązane przyjmować uczniów wszystkich wyznań, a nie tylko wykłady w niem odbywać się będą po rosyjsku, nie wyjmując nauki religii, ale nadto święta obchodzone będą jedynie podług kalendarza wschodniego. Również tak zwane progimnazyum żeńskie 4 klasowe, ma być podniesione do stopnia pełnego gimnazyum.

— Z nakazu oberpolicmajstra zaprowadzono takie ulgi w przechodzie z Warszawy za rogatki, że przepustki dla wolnego przechodu przez rogatkę wydawane będą na dwa miesiące z zachowaniem wszelkich dotychczasowych przepisów; następnie, że niepotrzeba zaświadczenia policmajstra dla przepuszczenia pewnej oznaczonej liczby osób udającej się za pogrzebem na cmentarz, lecz wolno będzie przechodzić rogatkę każdemu udającemu się za pogrzebem.

— Wiadomo, jakie ciężary i szykany znosić muszą właściciele domów w Warszawie z meldunkami, stróżami, zamykaniem i otwieraniem domów itp. W innych miastach Królestwa mniej dotkliwem było dotąd położenie właścicieli, ale oto świeżo wyszło następujące obwieszczenie magistratu miasta Łodzi, które jest jakby parodyą instytucyi gwardyi narodowej:

„Ponieważ z końcem kwietnia (v. s.) z najwyższego nakazu ustaje utrzymywanie straży wojskowej przy kasach powiatowych, a ze względu na nowy porządek utrzymywania tej straży nie wyszło dotąd żadne obwieszczenie wyższej władzy, przeto JW. Gubernator gubernii piotrkowskiej rozporządzeniem z dnia 29 kwietnia (11 maja) r. b. nakazał Magistratowi urządzić przy kasie powiatu Łodzkiego tymczasową straż bezpieczeństwa z obywateli. W wykonaniu tego rozporządzenia Magistrat czyni wiadomo, że od dnia dzisiejszego utworzoną będzie przy tutejszej kasie powiatowej straż, a takową składać mają dwaj obywatele i właściciele domów, którzy przez 24 godzin pod odpowiedzialnością osób i majątków swoich winni są pilnować bezpieczeństwa kasy. Kolej trzymania tej straży oznaczoną będzie porządkiem numerów domów. Ci obywatele, na których przypadnie trzymanie straży, otrzymają dniem poprzednio dotyczące zawiadomienie. — Łódź dnia 2 (14) maja 1867 r. (podpis.) Prezydent *Pohlens*, za sekretarza *Michalski*.“

Rosya.

Z powodu ważności, jakiej nabiera wystawa etnograficzna w Moskwie, nie można pominąć opisu jej przedmiotowego. *Moskowskija Wiedomosti* dały go może najstaranniej, a opis ten przetłumaczony już został na inne języki i powtórzony w dziennikach zagranicznych. Podajemy go tu według przekładu zamieszczonego w *Dzienniku Warszawskim*, który jest dosłownym. Sam opis jako niedotykający politycznej strony wystawy, nie potrzebuje żadnych uwag.

Wystawa etnograficzna w Moskwie.

Myśl tej wystawy powstała w łonie towarystwa zwolenników nauk naturalnych w 1864 r. Zamierzano natenczas urządzić tę wystawę w kształcie prywatnego przedsiębiorstwa. Blisko w pół roku po powstaniu tego pierwszego projektu, pomocnik kuratora okręgu naukowego moskiewskiego, pan Daszkow, zaproponował towarzystwu zwolenników nauk naturalnych, podjąć się tego urządzenia, własnemi zasobami, pod warunkiem, aby po ukończeniu wystawy wszystkie przedmioty etnograficzne utworzyły specyalny, stały oddział muzeum publicznego w Moskwie. Towarzystwo przyjęło tę propozycyę, i mianowało do urządzenia wystawy specyalny komitet, wybrawszy na jego prezesa pana Daszkowa.

Skoro tylko rozeszła się wieść, że wystawa etnograficzna ma być urządzona w Moskwie, różne towarzystwa naukowe i władze publiczne pośpieszyły z oświadczeniem swych sympatyj dla komitetu i życzeniem przyczynienia się do powodzenia tego przedsięwzięcia. Dzięki udziałowi władz rządowych, towarzystw naukowych i osób prywatnych, nadesłano z różnych części Rosyi kostiumy, portrety fotograficzne najbardziej typowych przedstawicieli różnych ras, broń, naczynia domowe, rysunki mieszkań, flory i t. d. Natenczas powstał projekt przyłączenia do wystawy oddziału sławiańskiego, i w skutku zawiązanych w tym celu stosunków z uczonymi i literatami sławiańskiemi, otrzymano z różnych krajów zamieszkałych przez rasy sławiańskie, znakomite zbiory etnograficzne, stanowiące ważny i nader ciekawy oddział wystawy.

Wchodząc do ogromnego gmachu ujeżdżalni, gdzie mieści się wystawa, wstępuje się przez szerokie schody umyślnie zbudowane, na balkon zajmujący jedną z ścian poprzecznych, a zkąd można objąć okiem całość wystawy. Widzi się ją ztamtąd *à vol d' oiseau*. Po środku ujeżdżalni, koło lewej ściany jest loża cesarska, obszerna i wykwintna, a na zbudowanie której, wspomnimy nawiasem, użyto tylko miesiąc czasu. Wprost naprzeciwko niej jest jarmark wiejski, który zresztą dla naszych oczu w części jest zakryty przez dachy domków; jest to grupa wielko-ruska; z różnokolorowej masy tej grupy wybija się wiatrak, a dalej wieża kościoła wiejskiego (dekoracya) pośród grupy jodeł i sosen. Dom zasłaniający nam w części wspomnioną grupę, jest chałupa (izba), naokoło i wewnątrz której zebrane są wyroby wiejskiego przemysłu Wielko-Rosyi; cokolwiek dalej widać słomianą strzechę drugiej chałupy, pozoru dość nędznego, przedstawiającej wzór mieszkania wieśniaków w uboższych częściach gubernij czysto rolniczych.

Loża cesarska i grupa wielko-ruska z wiatrakiem i budowlami z obu stron, górują niejako nad wszystkiemi przedmiotami, ale nie zasłaniają widoku, bo z balkonu łatwo odróżnić oddzielne grupy stanowiące wystawę. Od wielkiej grupy, o której mówiliśmy, a która od prawej ściany posuwa się na środek ujeżdżalni, pozostawiając tylko wązkie przejście koło loży cesarskiej, wychodzi inna grupa przedstawiająca także wieś wielko-ruską, której punktem środkowym jest kuźnia, i dotyka grupy kozaków uralskich, znajdującej się koło loży cesarskiej.

Na prawo i na lewo od głównej grupy rozciągają się w kierunku długości ujeżdżalni inne grupy, których ogół tworzy niejako żywą mapę etnograficzną Rosyi. Na lewo, to jest od strony naszego balkonu, widać grupę Rosyan z Białorusi, Litwinów i t. d., umieszczoną na krańcu lasku sosnowego; na prawo odbijają: grupa mało-ruska umieszczona naokoło zwykłej *mazanki* (chałupy) mało-ruskiej, niedaleko od chałupy wielko-ruskiej; grupa Rosyan zaludniających wschodnią część Galicyi i Królestwa Polskiego i rozproszonych w Węgrzech; ta idzie wzdłuż prawej ściany ujeżdżalni i niejako stanowi *pendant* grupy wielko-ruskiej.

Potem widzimy grupę polską. Dalej wzdłuż tej samej ściany idą grupy Sławian zagranicznych: Czechów, Chorwatów, Serbów, Czarnogórców itd. Świetne białe ubiory tych ostatnich żywo odbijają się od skalistych występów gór w miniaturze, zasłaniających róg ujeżdżalni.

Wzdłuż muru poprzecznego naprzeciwko nas idzie galerya podobna do tej, z której patrzymy na wystawę. W pośrodku tej galeryi wznosi się pawilon zbudowany w stylu ruskim; pod nim, w ciemnym zaułku, błyszczy się ogień; — jest to święty ogień gwebrów, naokoło którego są zgrupowani niektórzy reprezentanci dawnych mieszkańców Zakaukazu, którzy wyemigrowali do Indyj. Tu zaczyna się oddział kaukazki. W rogu utworzonym przez ścianę poprzeczną i podłużną na lewo, widać tak jak w rogu przeciwnym górę, pokrytą po bokach azaleami i rododendronami, a na szczycie sosnami, poza któremi wznoszą się śniegowe wierzchołki (dekoracya); na tem tle skał i zieloności widać czarną burkę czerkiesa; u spodu góry jest *duchan*, na około którego, również jak na bokach góry, umieszczone są grupy mieszkańców Kaukazu i Zakaukazu.

Dalej wzdłuż podłużnej lewej ściany rozciąga się szereg kibitek wojłokowych, naokoło których są zgrupowani Kirgizi, Turkomani i inni stepowcy naszych posiadłości w Azyi środkowej, którzy zajmują całą przestrzeń muru do środka ujeżdżalni. Z tej strony loży cesarskiej i leżącej przy niej grupy uralskiej znajdują się grupy Tatarów i ludów północno-wschodnich, Czeremisy, Mordwa itd.; nakoniec u stóp balkonu, na którym stoimy, znajdują się Manekiny okryte skórami reniferów i innych zwierząt, renifer pasący się i narty (sanie Kamczadałów); jest to krańcowa północ, oddział Samojedów, Kamczadałów itd.

Taki ogólny widok przedstawia wystawa etnograficzna.

Przejdźmy teraz do szczegółów i zejdźmy z naszego balkonu przez schody z prawej strony.

Czytelnicy zechcą tu zwrócić uwagę, że ogólne rozłożenie wystawy uczynione było nie tyle ze względu na publiczność wchodzącą do ujeżdżalni bocznemi drzwiami lub od strony balkonu, na którym znajdowaliśmy się, ile na zwiedzających, patrzących na wystawę z loży cesarskiej. Czytelnicy

dla tego nie zadziwią się, że pierwszą figurą napotkaną przy zejściu ze schodów jest Estończyk z Rewla (Nro 26), który z kapeluszem w ręku ma minę jakby chciał powiedzieć: „Witam pana!“ Ale cóż? Czy nie Estończyk z Rewla jest przy wejściu na wody ruskie, czyż nie on pierwszy wita statek przybywający do Rosyi z morza Baltyckiego? Ta figura Estończyka (dzieło p. Siewriugina), jest jedną z najpiękniejszych na wystawie; twarz jego jest o ile można najbardziej typową. Skromna jego towarzyszka także doskonale się udała.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 maja. *Le Roi est mort, vive le Roi!* Wyjechał p. Epstein, przyjeżdża panna Faure. Któż jest panna Faure?— zapyta może czytelnik nie mający pod ręką dzienników warszawskich, które o niéj cuda pisały. Wiedząc jednak kto jest p. Epstein, domyśleć się mogą, kto panna Faure. Właśnie dziś dyrekcya teatru polskiego otrzymała telegrafem uwiadomienie z Warszawy od pana Faure, że córka jego Helena w przejeździe z Warszawy do Wiednia da w niedzielę jedno przedstawienie w Krakowie w teatrze „w nowym rodzaju, bez narzędzi i przyrządów“ z dziedziny „wyższéj magii, fizyki humorystycznéj, magnetyzmu, złudzeń kuglarskich“ i t. p. Dotychczas nie widziano jeszcze kobiet oddających się sztukom tego rodzaju; pod tym przeto względem będzie to cale nowe widowisko; o ile zaś dziennikom warszawskim zawierzyć można, panna Faure może ubiegać się o lepsze z najzręczniejszymi w swoim zawodzie mistrzami.

— Wczoraj przyniósł telegram wiadomość o zapaleniu się sukni na Arcyksiężniczce Matyldzie. Szczegóły tego wypadku są następujące: Arcyksiężniczka Matylda, 18 letnia córka Arcyks. Albrechta, którą naznaczano jako domniemaną narzeczoną królewicza Włoskiego, udała się 22go b. m. przed godz. 6tą wieczór po obiedzie do swoich pokoi i rozmawiała oknem z arcyks. Fryderykiem swoim braciszkiem stryjecznym, który stał na dziedzińcu. W pokoju jej nie było ognia, prawdopodobnie przeto leżała na posadzce upuszczona zapałka, która się za zdeptaniem zapaliła i zajęła suknie na księżniczce. Ogarnięta płomieniem wypadła na korytarz, gdzie na krzyk jej przybiegła służba i zdarła z niej palące się suknie. Takie jest urzędowe o tym wypadku sprawozdanie. Prywatne doniesienia mówią zaś, że Arcyksiężniczka pieczętowała list i zapałka rzucona padła na jej suknie; wszakże w urzędowem sprawozdaniu nie ukrywanoby tego powodu. Zawsze tyle jest pewnem, że suknie zajęły się od zapałki. Rany od poparzenia są bardzo niebezpieczne. Biuletyn tegoż wieczora wydany, mówi, że oba ramiona, plecy i kark, a po części i dolne części ciała są mocno opalone. Rozciągłość i moc poparzenia czynią je zagrażającem. Drugi biuletyn wydany 23go rano mówi, że chora lubo mało spała, przepędziła noc dość dobrze. Bóle są mierne; gorączki nie ma.

— Wczoraj po wybornem odegraniu monogramu w 1 akcie p. n. *Berek zapieczętowany* przez autora téj krotochwili p. Ładnowskiego (ojca), które mu kilkakrotne jednało oklaski, p. Epstein po raz ostatni na piątem z kolei swem przedstawieniu, produkował się z swemi sztukami magicznemi, i jak afiszem zapowiedział, kilka z nich wyjaśnił publiczności. Koncert na ustnéj harmonice, zawsze stanowił część najwięcéj zajmującą przedstawienia i na żądanie objawiane hucznemi oklaskami słuchaczy, uzupełniony został „Karnawałem weneckim“. P. Epstein wyjeżdża ztąd do Lwowa.

— Tygodnik londyński *Owl* taki daje humorystyczny opis ostatniego posiedzenia konferencyi londyńskiéj:

Jak się pełnomocnicy ułożyli między sobą, a *Owl* zapowiedział, ostatnie posiedzenie konferencyi przypadło w sobotę, i traktat tyczący się Luxemburga stanowczo podpisany został. Na poprzednich posiedzeniach rozprawy nie szły gorąco, bo wszystko umówiono wprzódy *extra muros*. Dawniejszą umowę, którą uważano za nazbyt twardą dla Prus pod względem formy, zastąpionono traktatem, który przyszedł do podpisania. Przebieg tego posiedzenia był następujący:

Margr. d'Azeglio: „Jakkolwiek nie zabierałem dotąd głosu w tem zgromadzeniu, wszelako zamierzam jako reprezentant mocarstwa...“

Przerywa mu pan Van de Weyer, który wyraża życzenie, aby natychmiast uregulować kwestyę orderów; albowiem czcigodny poseł mówi, skoro aż ośm odpisów traktatu przyjdzie wymienić, to jeżeli arytmetyka jest umiejętnością ścisłą, 56 orderów zostanie rozdanych dyplomatom, pominąwszy już Anglię.

Lord Stanley: „Najlepszym orderem, którym się szczycić śmiemy, jest wypełnienie obowiązków (długi przeciągły oklask; minister angielski kłania się). Pozwólcie mi panowie nadmienić, że p. Bergen, szef wydziału traktatów w ministeryum spraw zagranicznych, upraszał o zaniechanie *benedicite*, od którego zwykle traktat się zaczyna.“

Bar. Brunnow: „Radbym zwrócić uwagę moich szanownych kolegów, że w traktacie paryskim opuszczono *benedicite*, albowiem nie chciano obrażać posła Turcyi przypuszczonéj do koncertu europejskiego.“ (Tu mowca uczuł taką potrzebę wysapania się, że musiał usiąść wśród powszechnego śmiechu).

Lord Stanley: „Wszystko zależy od naszéj baczności, i więcéj warto opuścić formalności a dane przyrzeczenia dotrzymać.“

Hr. Bernstorff: „Jak zawsze hr. Bismark robił.“

Wyrażenie to przyjętem zostało szmerem i mruczeniem, a stół, przy którym pełnomocnicy siedzieli, wziął udział w ogólnym hałasie. Pana Juliusza Fane, pisarza konferencyi, zaczęto obwiniać, że psoty wyprawia; szlachetny pisarz jednak broni się przeciw temu zarzutowi i wzywa pełnomocników, aby się przesiedli do dawniejszego stołu, którego używano do konferencyi w sprawie szlezwickiéj.

Lord Stanley: „Co do mnie, zawsze postępowałem szczerze, a dowodem tego rękojmia, jaką Anglia przyjęła na siebie“ (hałas).

Hr. Apponyi: „Żałuję, że konferencya, która dotychczas tak spokojnie się odbywała, idzie inaczéj.“

Margr. d'Azeglio: „Jako reprezentant mocarstwa“...

P. Tornaco: „Muszę nadmienić, że biedni Luxemburczycy najgorzéj na tem wyjdą, gdyż pozbędą się załogi, z któréj żyli...“

Hr. Apponyi (przerywając mówcy): „Wnoszę, aby zneutralizować pana Tornaco.“

Wniosek ten jednozgodnie przyjęto.

Lord Stanley: „Po tym pierwszym kroku uspokajającym, wiodącym do pokoju, spodziewam się i ja także, że powszechne rozbrojenie da się wkrótce dokonać.“

Ks. Latour d'Auvergne: „Upoważniony jestem do oświadczenia, że Cesarz zatrzyma tylko pod bronią stu gwardzistów, straż miejską Paryża i gajowych.“

Lord Stanley: „Cieszę się słysząc to; Anglia zatrzyma tylko gwardyę pieszą, gwardyę konną i gwardyę przyboczną.“

Hr. Bernstorff: „Prusy potrzebują tylko broni igiełkowéj i landwery.“

P. Van de Weyer: „Belgowie są waleczni i sami się bronić będą.“

Bar. Brunnow: Co się tyczy Rosyi, ta potrzebuje tylko kilku kozaków... Gdyby jednak kwestya wschodnia...“

Ks Latour d'Auvergne (przerywając mu żywo): „Prusy muszą się wynieść z Luxemburga.“

Hr. Bernstorff: „Nie będziemy się zbyt spieszyć.“

Lord Stanley przywołuje obu krzykaczy do porządku i mówi: „Na co zagrzebywać broń, jeżeli ją zaraz wykopujecie?“

Ks. Latour d'Auvergne: „Jakże jednak mamy zawierzyć, że Prusy dotrzymają słowa, jeżeli widzimy, co niedawno stało się w Danii?“ (Uderza tak silnie w stół, że się pochylił w ramiona p. Brunnowa, który go czule do piersi przycisnął).

Margr. d'Azeglio: „Jako reprezentant mocarstwa...“

Lord Stanley: „Wzywam Włochy do porządku, gdyż zabrały głos. Teraz zaś, skoro roboty skończone, zapraszam was na obiad.“

Pełnomocnicy wychodzą z hałasem.

— Dnia 23go maja przeciągały chmury i parę razy sprowadzały deszcz. Ciepło w cieniu doszło do + 15°.2 od + 7°.0. Wiatr północno-wschodni przeszedł na zachodni. Barometr dnia tego opadając wskazywał o 10téj godzinie wieczór 324''',83; a do 6téj rano dnia 24go maja doszedł do wysokości 326''',63; termometr w tym czasie stał na + 4°.8 R.

— W sobotę dnia 25go maja, Śgo Urbana papieża męczennika.

Sprawy Sądowe.

Kraków 24 maja.

(Zakaz). Sąd krajowy krakowski, jako sąd w sprawach drukowych, uchwałą z 12go maja 1867 orzekł, że treść broszury wydanej w Zyrychu w drukarni emigracyi polskiej: *„Listy o powstaniu w Polsce, Litwie i Rosyi, przez jenerała Bosaka, byłego dowódzcę w województwach Krakowskiem, Sandomirskiem i Kaliskiem“*, stanowi według § 58 lit. c. ust. kar. istotę zbrodni stanu, i zakazał rozszerzania dalszego tej broszury na podstawie § 36 ustawy drukowej z 17go grudnia 1862.

Lwów w maju.

(Dokończenie.)

Powody wyroku są następujące:

Artykuł inkryminowany wraz z korespondencyą był drukowany dnia 1 listopada, skargę zaś doręczono oskarżonemu dopiero w kwietniu b. r., od czasu pojawienia się artykułu minęło tedy 6 tygodni, a zatem nastąpiło zadawnienie. Co do orzeczenia niewinności Dra Wolskiego, jako autora korespondencyi, to opiera się ono na następujących powodach: Gdyby fakta przytoczone w korespondencyi nie były prawdziwe, natenczas opisanie ich stanowiłoby rzeczywiście obrazę honoru. Najgłówniejszym faktem w tej korespondencyi jest ta okoliczność, że ksiądz K. nie chciał dla tego pochować ciała zmarłej na cholerę Maryi Turbowskiej, iż grób dla niej był wykopany przez grabarza Michała Serafinowicza, będącego obrządku łacińskiego. Prawdziwość wszakże faktu tego jest udowodniona.

Prawdziwym także okazał się fakt pobicia przy tej sposobności kobiet Julii Skulimowskiej i Teresy Czarneckiej, proszących księdza o pochowanie ciała.

Nakoniec zarzuca ksiądz K. artykułowi, że go obwinia o fanatyzm obrzędowy i o zasiewanie ziarna niezgody między ludnością obu obrządków.

Już fakta powyższe, całkiem udowodnione, przedstawiają księdza K. jako fanatyka, ale zachodzą jeszcze inne fakta w tym kierunku, których prawdziwość ostateczna rozprawa wykazała. I tak:

Nowicki żebrak całkiem ciemny obrz. łac. zeznał pod przysięgą, że został mocno pobity przez X. Kotlarczuka za to, iż zbliżywszy się do niego podczas odpustu, pozdrowił go po polsku „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a nie po rusku.

Swiadek Franciszek Łysakowski (obrz. łac.) kościelny fary brzeżańskiej, zeznał pod przysięgą, iż podobnie za „pochwalony Jezus Chrystus“ tylko szybkości decyzyi i nóg zawdzięcza, iż uszedł szczęśliwie cybucha X. Kotlarczuka.

Prócz tego przyjęto do motywów wyroku list X. Kotlarczuka, pisany do księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego, przy sposobności wizyty tegoż w Brzeżanach przed kilku laty. Arcybiskup chciał poświęcić cmentarz rozszerzony, na którym wspólnie chowają się od wieków ciała rusinów i łacinników, i zaprosił X. Kotlarczuka do udziału. Ten odmówił, dowodząc, że wyjście jego z procesyą na cmentarz nie byłoby udziałem, ale tylko asystą, i że nie ma jeszcze instrumentu poświęcenia od swej władzy przełożonej; wezwał tedy arcybiskupa, aby zaniechał święcenia i zostawił to proboszczom, a jeżli mimo to przystąpi do poświęcenia, to niechaj zostawi połowę cmentarza niepoświęconego dla X. Kotlarczuka.

Innych bardzo wiele faktów przywiedzionych w rozprawie ostatecznej, nie znajduje się w motywach wyroku, przeto i tutaj o nich wspominać nie możemy.

Wszystkie tedy zarzuty zawarte w korespondencyi okazały się prawdziwe, nie stanowią przeto obrazy honoru, zaczem Dr Wolski według § 288 p. k. musi być uznany za niewinnego. Ponieważ X. skarżyciel przez zakarżenie dał powód do znacznych kosztów, przeto skazuje się go na zwrot tychże mocą § 67 p. k., zaś oskarżony z pretensyą swoją 150 złr. za stratę czasu odsyła się do drogi prawa, ponieważ w ustawie karnej nigdzie się nie znajduje, aby prywatnemu oskarżonemu koszta poniesione przysądzone być mogły uchwałą sądu karnego.

Oskarżycielowi przysłuża prawo rekursu.

X. Kotlarczuk po krótkiej naradzie z doradzcą swoim prawniczym, Drem Czemeryńskim, prosił o doręczenie wyroku z motywami za pośrednictwem sądu powiatowego w Brzeżanach.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go maja.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Mayer c. k. oficyał fabr. tytoniu z Winnik, Biegelleben c. k. kapitan, Władysław Bobrowski właściciel dóbr, Franciszek Brozowski, Józef Febenstreich właściciel kopalń nafty.

HOTEL SASKI: Alojzy Bocheński właściciel dóbr, Jan Fuchs kapelmistrz ze Lwowa, Anna Bogdanowiczowa właścicielka dóbr z Rzeszowa, Władysław Florkiewicz Dr med. z Kongresówki, Emil hr Sołtyk wł. dóbr z Michałowic, Adolf Müller kupiec z Morawy, Jan Heisner kupiec z Wiednia, Józef Balowski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 21 maja 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	37½	6	15
Mierzyca pszenicy jarej „	5	50	6	15
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	25	4	65
„ jęczmienia	3	—	3	37½
„ owsa	2	—	2	25
„ grochu	4	40	5	—
„ jagieł	7	—	7	50
„ fasoli	6	50	7	—
„ tatarki	2	—	3	50
Mierzyca prosa	3	—	3	50
„ Bobu drobnego	4	90	5	25
„ Wyki	3	25	4	—
„ ziemniaków	1	25	1	45
Cetnar wiedeński siana	1	50	1	75
„ „ słomy	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	27½	—	30
„ „ słoniny	—	42	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ wieprzowiny	—	25	—	28
„ „ cielęciny	—	16	—	18
Funt w. smalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ „ sadła	—	45	—	50
„ „ masła	—	45	—	50
„ „ śliw suszonych	—	—	—	—
„ „ powideł	—	20	—	25
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ świec łojowych	—	40	—	44
„ „ mydła	—	28	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	44
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież.	2	35	2	50
Kopa jaj kurzych	—	75	—	80
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	30	1	35
„ pszenicznej	1	45	1	50
„ perłowej	1	15	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	1	5	1	10
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	70	—	80
„ kaszy jaglanej	—	85	—	98
Cetnar wied. mąki pszenicznej	9	—	13	—
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	42
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 21 maja 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *A. Ziębowski.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 maja. Wczoraj zapadło postanowienie, iż królewicz z żoną swoją wyjechać ma dziś wieczór umyślnym pociągiem do Paryża. W orszaku jego znajdują się jenerał Kameke, marszałek dworu Krosigk, adjutanci Jasmund i hr. Eulenburg, tudzież lekarz przyboczny.

Weimar 22 maja. Sejm odrzucił 18 głosami przeciw 11, wniosek Friesa względem zniżenia listy cywilnej księcia.

Petersburg 22 maja. Król Grecki wyjechał wczoraj na Berlin do Kopenhagi.

Kopenhaga 22 maja. Dziś po południu przybył tu Carewicz rosyjski z żoną, i wśród huku dział okrętów wojennych przyjmowany był przez familię królewską, ciało dyplomatyczne, naczelników władz, tudzież wielki tłum ludu.

Paryż 22 maja wieczór. *Monitor wieczorny* donosi, że Car rosyjski przybędzie 1go czerwca do Paryża. *La France* dodaje, że Car zabawi w Paryżu 11 dni. Król pruski przybędzie do Paryża 15go albo 16go czerwca. Królowa hiszpańska oczekiwaną jest 20go. *L'Etendard* utrzymuje, że przed końcem tygodnia znaczna część załogi pruskiej w Luxemburgu przesiedli się do Rastatt. Tenże dziennik zaprzecza, aby król Belgów z żoną udać się miał z Paryża do Miramare (w odwiedziny do Cesarzowej Karoliny Mexykańskiej, siostry króla Belgijskiego).

Paryż 22 czerwca wieczór. *Monitor wieczorny* pisze w swoim przeglądzie tygodniowym: Opinia publiczna w Europie zgadza się na uznanie dobrego wrażenia, jakie sprowadził korzystny rezultat konferencyi londyńskiej. Ludy i gabinety oddają sprawiedliwość rządowi francuskiemu za jego umiarkowanie, zachowanie się i język, gdyż rząd ten nie odłączając nigdy szczególnych interesów Francyi od interesów powszechnych, w krokach i czynach swoich szedł tylko za ideą uspokojenia i zgody. Dalej mówi *Monitor* w przeglądzie swoim pod względem Austryi: Cesarz Austryacki przyjmował w Peszcie oznaki przywiązania narodu węgierskiego. Obrzęd koronacyjny, zadatek ostatecznego pojednania Węgier z monarchą swoim, da powód do objawów zapału. *Monitor* spodziewa się, że trudności zachodzące jeszcze między sejmem chorwackim a Węgrami uporządkowane będą z obustronnem zadowoleniem. Tenże dziennik mówiąc o rewizyi ustaw z r. 1848, powiada: Porozumienie się względem ustaw z r. 1848 przyjęte obustronnie z zaufaniem i lojalnością, odpowiada życzeniom opinii publicznej i utrwala podstawy, na których spoczywa monarchia stanowiąca istotny żywioł powszechnej równowagi w środku Europy. Co się tyczy Rady państwa, mającej rozbierać umowę zawartą z Węgrami, mówi *Monitor*: Spodziewać się można, że oba parlamenty usłuchają uczuć pojednawczych. *Monitor* stwierdza podwojoną działalność administracyi austryackiej, zwiększenie floty, uorganizowanie armii na podstawach liberalnych, zniweczenie ostatnich zabytków nietolerancyi, zawarcie traktatów handlowych i zaprowadzenie reform ekonomicznych, i dodaje, że rezultatu tego wszystkie ludy podległe berłu domu Habsburskiego muszą sobie winszować a tworzyć on będzie dla całej monarchii austryackiej podwalinę moralnej siły i odmłodzenia.

Paryż 23 maja. *Constitutionnel* mówi: Cesarzewicz, który śpiesznie powraca do zdrowia, przybył wczoraj z St. Cloud do Tuileryów.

Marsylia 22 maja. Z Rzymu donoszą 19go, że po ostatnim konsystorzu postanowili kardynałowie naznaczyć kardynałowi Andrea (bawiącemu w Neapolu) termin, w którym ma się bronić; po upływie onego skazanym będzie zaocznie na utratę głosu w Kolegium Swiętem i w konklawie. Zapewniają, że na innem zebraniu kardynałowie oświadczyli się za (?) projektowaną przez rząd włoski operacyą finansową, która jest konieczna i niezbędna. (Nie było powodu do takowego oświadczenia, a przeto wiadomość ta już z tego samego musi być zmyśloną. *Red. Cz.*)

Florencya 22 maja. *Italie* mówi, że król podpisze w Turynie traktat londyński. Wszystkie rządy reprezentowane na konferencyi londyńskiej złożyły rządowi włoskiemu powinszowanie z powodu jego zachowania się podczas narad i podziękowały mu za usługę wyświadczoną sprawie pokoju.

Bukarest 23 maja. Z rozporządzenia rządu obchodzono wczoraj w całym kraju rocznicę wjazdu księcia Karola Hohenzollern do Bukarestu odśpiewaniem po kościołach *Te Deum* i salwami z dział.

Wiedeń 23 maja.

— r. Hrabia Alfred Potocki i książę Konstanty Czartoryski, którzy—jak wiadomo—są członkami izby wyższej, mieli audyencyą u N. Pana i prosili, aby im wolno było stósownie do mandatu swego zasiadać w izbie deputowanych. Cesarz odpowiedział, że żadna w tym względzie nie zachodzi przeszkodza; po tem oświadczeniu obaj posłowie złożyli dziś swe przyrzeczenie w ręce prezesa, jako członkowie izby niższej.

Kiedy *La France* zapowiada przyjazd króla Pruskiego do Paryża na d. 15 albo 16 czerwca, a *Monitor* przyjazd Cara na d. 1 czerwca, urzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* tyle pisze w tym przedmiocie: „O podróży Króla Jmci do Paryża rozpuszczano przedwcześnie różne wiadomości. Tyle wszakże jest tylko pewnem, że N. Pan zamierza uczynić zadosyć zaproszeniu Cesarza Francuzów pod względem odwiedzin w Paryżu. Wyraźniejsze oznaczenie dnia nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu; względy różnego rodzaju nakażą może odwlec na krótko odwiedziny te aż po posiedzeniach sejmu i po Zielonych Swiątkach“. Dalej zaś pisze *Prov. Corr.*, że król będzie może w Lignicy na obchodzie wojskowym dnia 5go i 6go czerwca, a ponieważ sejm rozpocznie na nowo posiedzenia 29 maja, przeto zapewne podróż do Paryża nastąpi dopiero po obchodzie w Lignicy, czego jednak *Prov. Corr.* nie mówi, dodaje zaś w końcu, że Cesarz Aleksander przybędzie 30go maja do Berlina i wkrótce potém pojedzie do Paryża.

Jeśli prawdą było, że dplomacya francuska pracowała nad tem, aby przeszkodzić równoczesnemu przyjazdowi do Paryża Cara i króla Pruskiego, to życzeniu jej stanie się zadosyć, albowiem obaj monarchowie oddzielnie przybędą. Czy ma to być rękojmią dla Francyi, że między nimi nie ma wspólnictwa planów — to rękojmia taka byłaby pozorną, ale Francuzi gotowi przyjąć to za dobrą monetę, i tę grzeczność chętnie wyświadczą Car i król Cesarzowi Napoleonowi.

L'Etendard zapowiada groźne wypadki w Rumunii, a szczególnie w Multanach dążności separacyjne, które są rosyjskiemi, choć się podszywają pod autonomiczne.

Prażska *Correspondenz* przynosi telegram z Peterburga z dnia 22go b. m. wieczór, donoszący, że Rieger i Palacki odwiedzili ks. Gorczakowa z żądaniem posłuchania u Cara, które otrzymają. Na tem posłuchaniu będą Palacki, Rieger, Brauner, Hamernik i Erben.

O zakończeniu dyplomatycznem sprawy luxemburskiéj pisze pruska *Provinzial Correspondenz* we środę wieczór: Traktat londyński będzie prawdopodobnie jutro we czwartek (23 maja) faktem dokonanym. Po ratyfikowaniu go w poniedziałek (20) ze strony pruskiéj, i odesłaniu dokumentów we wtorek (21) do Londynu, prawdopodobnie jutro nastąpi wymiana ratyfikacyi.

Provinzial Corresp. zamieszcza uwagi swoje o knowaniach w Hanowerze, jakoby wszystkie miały swoje źródło na dworze „byłego“ króla hanowerskiego w Hietzing pod Wiedniem, a odnosiły się do prawdopodobnego przewidywania wojny między Prusami a Francyą. W skutku schwytania w Frankfurcie wysłannika króla Jerzego z papierami, wykryły się niejakie szczegóły téj sprawy, i ostatniemi dniami wiele osób z wyższych stanów aresztowano w Hanowerskiem. W Holandyi tworzono legię, która miała wtargnąć do Hanoweru i kraj zrewoltować. Mimo jednak zawarcia pokoju, zachowano sobie na przyszłość utrzymanie zawiązanych stosunków, a zarazem chciano przeszkadzać utrwaleniu się panowania pruskiego w kraju. Taka jest treść artykułu, który się kończy upomnieniem króla Jerzego, aby zaniechał bezowocnych starań o odzyskanie tronu i umiał znosić „zasłużony“ los spokojnie; jeżeli zaś królowa Marya chce dłużéj pozostać w gościnie w krajach króla pruskiego, musi się poddać formom i warunkom téj gościnności.

Nowoczesna historya nie zna przykładu takiego postępowania jednego monarchy z drugim, jak króla pruskiego z królem hanowerskim. Ludwik Filip objął tron Burbonów, ale nie on ich wygnał; wygnała ich rewolucya; podobnież obaj Napoleoni nie przyłożyli się bezpośrednio do obalenia tronów swoich poprzedników; a nawet Wiktor Emanuel powołany został do objęcia krajów innych panujących włoskich przez własnych poddanych tych panujących, nie zaś bezpośrednio wyzuł ich z ich posiadłości jak król pruski króla hanowerskiego, elektora heskiego i księcia nassauskiego, i jak chciał wyzuć króla saskiego.

Słychać, że Dania zaniosła reklamacye do Wiednia i Berlina o wykonanie traktatu prażskiego pod względem Szlezwiku północnego, i o tej reklamacyi zawiadomiła urzędownie gabinet francuski. Rząd pruski nie jest przeciwny wykonaniu traktatu, lecz chce tę rzecz przeciągnąć bez końca, uważając poprzednio konieczność badań etnograficznych.

Na posiedzeniu Izby wyższej w Londynie d. 21 lord Derby powiedział, że mimo odrzucenia rozjemstwa z Ameryką w sprawie okrętu „Alabama“. układy trwają ciągle i zapowiadają pomyślny skutek. Lord Naas wniósł, aby zawieszenie prawa wolności osobistej w Irlandyi przedłużyć do marca przyszłego roku.

W Nowym Jorku odbyło się zgromadzenie w obronie praw kobiet, gdzie domagano się dla kobiet prawa głosowania i prawa wybieralności. Doczekamy się może przeto deputowanych płci żeńskiej za oceanem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 23 maja wieczór. Wieczorna dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg* mówi: Mowa tronowa Cesarza austryackiego będzie mogła i poza granicami Austryi liczyć na przychylne przyjęcie. Dopókąd stosunek Austryi do jej sąsiadów i reszty Europy kierowany będzie w duchu wzniosłych słów, które Cesarz obwieścił wczoraj jako program rządowy, nie zabraknie monarchii przyjaciół, którzy z swojej również strony rzucą zasłonę zapomnienia na przeszłość i zakwitnięciu państwa naddunajskiego, pod tylu względami ważnego dla Europy, z największą ochotą nie tylko udziału swego, lecz jeżli zajdzie tego potrzeba, pomocy swojej użyczą. — Król grecki w podróży z Petersburga do Kopenhagi przejeżdżał dziś przez Berlin.

Petersburg 23 maja. Podczas przedstawienia się deputacyi słowiańskiej, rzekł ks. Gorczakow: Następcy moi będą tak jak ja bronić interesów słowiańskich; gościnne przyjęcie ludu rosyjskiego czyni zbytecznem wdawanie się rządu. Deputacya upraszała ks. Gorczakowa, aby wyjednał jej posłuchanie u Cesarza. Wice-kanclerz odmówił, odsyłając ich z tą sprawą do posła austryackiego, który podjął się pośredniczyć w tej prośbie.

Kursa. Wiedeń 24 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 60·—. — Pożyczka narodowa 70·30. — Losy z roku 1860 88·—. — Akcye banku 725. — Akcye kred. 181.—. — Londyn 127·35. — Srebr. 124·75.— Dukat 6·—.

Paryż 23 maja wieczór. Renta 69·77.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75½	73½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	81	79
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 15
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	70 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 23 maja (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narod.	70	60
Akcye banku wied.	726	
— — kred.	181	10
Losy 5% z r. 1860	88	20
Srebro	124	75
Londyn 10 funt. szter.	127	25
Dukat pojedynczy	5	99

Wiedeń 21 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 30	56 20
— Pożyczka narod.	71 80	71 60
— Metaliki na m. k.	60 30	60 10
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	89 —	88 25
— — węgiers.	72 50	72 [illegible]
— — chor. i b.	76 50	76 [illegible]
— — galicyjs.	70 —	69 [illegible]
— — bukow.	68 75	68 [illegible]
— — siedmgr.	68 50	68 [illegible]
Pożyczka głod. gal.	99 75	98 [illegible]
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 —	90 [illegible]
4% Galicyjskie	— —	77 [illegible]
5% Węgiersk. los.	87 50	87 [illegible]
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 [illegible]
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 50	145 [illegible]
— — — 1854	79 50	79 [illegible]
— — — 1860	89 —	88 [illegible]
— — — 1864	80 20	80 [illegible]
— Como-Rente.	17 75	17 [illegible]
— Kredytowe	127 75	127 [illegible]
— żegl. par. na D.	89 50	88 [illegible]
— Ks. Esterhazy	86 —	85 [illegible]
— Księcia Salm.	31 —	30 [illegible]
— — Palty	25 —	24 [illegible]
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 —	22 —
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	22 —	21 —
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	727	725
Zakładu kredytowego	184 —	183 80
Żeglugi par. na Dunaju	485 —	484
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
— rządowéj fr.-a.	223 —	222 80
— zachodniéj c. El	144 —	143 50
— Pardubickiéj	124 50	124 —
— południowéj	201 —	200 50
— Galicyjskiéj	220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%	181 —	180 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne) Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 3	106 25	106 —
Augsg. 100 zł. nr 4	105 75	105 25
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	106 —	105 50
Hamb. 100 mark. 2½	93 75	93 50
Londyn 10 fun. 3	126 65	126 25
Paryż 100 frank. 3	50 20	50 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 35	17 25
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	6 93	5 97
— — obrączk.	6 93	5 97
Złoto *al marco*	5 95	5 94
Napoleondory	10 15	10 14
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 55
Luidory (niemieckie)	10 35	10 25
Suwereny angielskie	12 70	12 60
Imperyały rosyjskie	10 35	10 30
Srebro	124 75	123 25
— kupony	124 75	124 25
Talary związkowe	1 86½	1 86
Pruskie bilety kas.	1 87¼	1 87¾
Lwów 22 maja		
Dukat	6 1	5 95
Półimperyał rosyjski	10 38	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 93
Talar pruski	1 88	1 85
Listy gal. b. kup. w. a	77 75	77 8
— — m. k.	81 53	80 90
Obligi indem. b. kup	70 —	69 25
Akc. kol. gal. b. kup	221 —	218 33
„ „ lwow.-czer.	182 —	179 67

Warsz. 22 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	75 33	75 —
kupon „	— —	1 66⅔
Listy likwidacyjne	62 67	62 33
kupon „	—	1 91⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	60 50	60 —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 —
Wrocł. 22 maja		
Banknoty austryac.	80 7/12	80 1/12
Polskie bilety bank.	82⅛	81⅝
„ Listy zastaw.	—	60⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 23 maja		
Renta 3%	69 97	
Londyn 22 maja		
Konsole	91⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano – do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

W myśl §. 37. Statutu Kasy Oszczędności,

Zgromadzenie Wydziału Wielkiego

odbywać się ma dnia 26 Maja r. b.; ponieważ na ten dzień przypada Niedziela, przeto posiedzenie Członków Wydziału **odbędzie się dnia następnego t. j. 27go b. m. o godzinie 6téj po południu w sali obrad Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń,** o czém podpisana Dyrekcya Szanownych Członków Wydziału Kasy Oszczędności niniejszém zawiadamia.

Kraków dnia 22 Maja 1867 r. (893-3)

Dyrekcya Kasy Oszczędności.
W. Biesiadecki. *H. Kieszkowski.*

OBWIESZCZENIE.

L. 395. (881-2-3)

W celu stósownego przekształcenia zabudowań klasztornych w Wiśniczu na dom karny i dostarczenia potrzebnych do tego robót, rozpisuje się rozprawa drogą ofert.

Potrzeby budownicze wchodzące w to przedsiębiorstwo, z wyjątkiem robót stolarskich i slusarskich nie będących przedmiotem oferty, są następujące:

		złr.	c. w. a.
1.	roboty murarskie i pomocnicze wraz z materyałami	37586	84
2.	roboty kamieniarskie wraz z materyałami	1940	16
3.	roboty ciesielskie wraz z materyałami	9621	75
4.	roboty blacharskie wraz z materyałami	978	98
5.	roboty szklarskie wraz z materyałem	429	96
6.	roboty lakiernicze wraz z materyałem	712	8
7.	roboty kotlarskie wraz z materyałami	133	—
8.	piece z żelaza lanego	1190	—
	Razem	52592	77

Dostarczanie tych robót i dostawa onych oddaje się w całości jednemu przedsiębiorcy, na podstawie cen jednostkowych, tak iż wyżpomienione, według kosztorysów obliczone sumy za skalę w przeprowadzeniu tylko w ten sposób uważane będą, iż każdy przedsiębiorca do uskutecznienia robót i dostaw zobowiąże się, jakie przez kierownictwo tą budową będzie sobie miał poruczone, zaczem po ich uskutecznieniu na podstawie owych cen jednostkowych i prowadzić się mającego dziennika budowniczego, wynagradzane takowe będą w sposób, iż od obliczonej sumy zarobionej ofiarowana zniżka potrąconą zostanie.

Wzywa się przeto chcących zająć się tem przedsiębiorstwem, aby oferty swe w miarę następującego formularza najdalej **do dnia 7 Czerwca 1867 r., godziny 11 zrana**, w biórze c. k. Naczelnej Prokuratoryi w Krakowie złożyli; nadesłane później oferty nie będą uwzględnione.

Ofiarowana zniżka lub podwyżka w procentach cen jednostkowych, gdyby jaka żądaną była, wypisaną być ma wyraźnie, bez poprawek, liczbami i słowami, do czego dołączyć należy imię i nazwisko własną ręką, niemniej miejsce mieszkania.

Do oferty załączyć należy kaucyę 5260 złr. w. a. w gotówce lub papierach publicznych austryackich, według ostatniego kursu obliczonych, obligacyach uwolnienia gruntowego lub listach zastawnych.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, plany, spisy cen jednostkowych i taryfę cen przeglądać można codziennie w biurze c. k. Naczelnej Prokuratoryi w Krakowie.

Otwarcie ofert przez komisyę nastąpi **w dniu 7go Czerwca 1867 r.** po godzinie 11ej przed południem; c. k. Naczelna Prokuratorya zastrzega sobie zatwierdzenie ofert, dodając, iż najniższą ofertą koniecznie w tém wiązaną nie będzie.

Budowę bezzwłocznie po przyjęciu oferty rozpocząć należy.

Z c. k. Naczelnej Prokuratoryi
w Krakowie dnia 17go Maja 1867 r.

FORMULARZ OFERTY.

Niżej podpisany oświadcza niniejszém, iż rozpisanych, obwieszczeniem c. k Naczelnej Prokuratoryi w Krakowie z dnia 17 Maja 1867 r do L. 395, drogą ofert robót, w celu stósownego przekształcenia zabudowań klasztornych w Wiśniczu na dom karny po następujących cenach podejmuje się:

1. robót murarskich i pomocniczych wraz z materyałem
2. robót kamieniarskich wraz z materyałem
3. robót ciesielskich wraz z materyałem
4. robót blacharskich wraz z materyałem
5. robót szklarskich wraz z materyałem
6. robót lakierniczych wraz z materyałem
7. robót kotlarskich wraz z materyałem
8. dostawy pieców z żelaza lanego

Przy każdej pozycyi dodać należy wyraźnie, bez poprawek, czy ofiarujący robotę i materyał za wynagrodzeniem ceny fiskalnej lub też za podwyżką lub zniżką ceny fiskalnej w obec ceny jednostkowej objąć deklaruje się; zniżkę lub podwyżkę wypisać należy wyraźnie tak liczbą jak i słowami.

Niżej podpisany oświadcza, iż poznał dokładnie ogólne warunki budowy, niemniej jej opisanie z szczególnemi warunkami, taryfę cen, spis cen jednostkowych i plany, i że do nich bez oporu stósować się będzie.

W celu ubezpieczenia tych robót i bezwzględnej dobroci budowy załącza ofiarujący następującą kaucyę.

(Tu należy dokładnie wyszczególnić kaucyę, mianowicie tak gotowiznę jak i papiery kredytowe, ostatnie z dołączonemi kuponami. Wolno złożyć kaucyę w c. k. urzędzie podatkowym lub w c. k. kasie krajowej głównej, w którymto wypadku ofiarujący załączyć ma urzędowe pokwitowanie opatrzone urzędową pieczęcią.)

Kraków dnia . . . .

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*